

# diologii

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 3 (190)  
Marzec 2015  
Szczecin  
ISSN 2300-9691

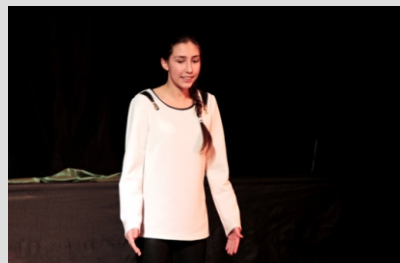
**Szkoła  
wydawcą**



Pałac Młodzieży w Szczecinie

# *Mały Konkurs Recytatorski*

Zdjęcia: Monika Wilczyńska



**„Dialogi” Miesięcznik  
Pedagogiczny**

e-mail:  
dialogi@palac.szczecin.pl

**Wydawca:**

Pałac Młodzieży –  
Pomorskie Centrum  
Edukacji

**Redagują:**

**Ewa Karasińska**  
(redaktor naczelna)  
**Ryszard Goclan**  
(redaktor techniczny)

**Kolegium redakcyjne:**

*Paweł Bartnik*  
*Katarzyna Fenczak*  
*Róża Czerniawska-  
Karcz*  
*Bogdan Matlawski*  
*Wiesław Seidler*

Zastrzegamy sobie  
prawo do skracania,  
opracowań,  
redagowania  
i adiustacji tekstów oraz  
zmiany ich tytułów.  
Za treść ogłoszeń  
odpowiedzialności  
nie ponosimy.

**Adres redakcji:**

Pałac Młodzieży – PCE  
al. Piastów 7  
70-327 Szczecin  
tel. 91 422 52 61  
Konto: **PeKaO S.A.**  
**II O/Szczecin**  
**75124039271111**  
**001006361605**



\* Porozmawiamy o prasie szkolnej .... 4-7

\* Dla kogo i dlaczego szkolna gazetka? ..... 8-9



\* „Pogodniak Szkolny” ..... 9



\* Z radości tworzenia ..... 10-15



\* Szkolna gazetka „FALA” ..... 15



\* Młodzi dziennikarze z Gimnazjum Nr 6 ..... 16-18

**W numerze:**



\* Gimzetskowych wspomnień czar... ..... 19



\* „Przybij Piątkę” ..... 20-21



\* „Misz Masz” ..... 22-23

\* Prowokujemy do twórczych poszukiwań ..... 23

\* „Maniak” – niepokorne dziecko XVIII LO ..... 24-25



\* Najmłodszy laureaci ..... 26-27



\* „Morze przygody – z wiatrem w żaglach” ..... 28-30

**Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje**

**Sala do wynajęcia**

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61





# Porozmawiajmy o prasie szkolnej

## I. Skąd pomysł na badania prasy szkolnej?

Książka powstała z kilku powodów. Po pierwsze - zrodziła się z potrzeby kontynuacji i niejako domknięcia wieloletniego programu badań mediów lokalnych województwa zachodniopomorskiego, realizowanego przez pracowników Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie oraz Uniwersytetu Szczecińskiego (lata 2010-2013).

Drugi powód – osobisty – okazał się być nie mniej ważny dla naukowych peregrynacji. Autorka jest mamą nastoletniej córki, stąd świat widziany oczyma jej rówieśników stał się tak bardzo interesujący. Czytając prasę szkolną, można zobaczyć w niej, „niczym w lustrze, świat, w którym żyją autorzy tekstów”.

Po trzecie – wydawać by się mogło, że wielość i atrakcyjność pism młodzieżowych na rynku wydawniczym oraz popularność nowych mediów w pełni powinny zaspokajać potrzeby czytelnicze dzieci i młodzieży. Okazuje się jednak, że dzieje się wprost przeciwnie – prasa szkolna nie ulega dewaluacji. Ta szczególna kolekcja dokumentów, ilustrujących życie nie tylko szkolnej społeczności, ale i całych pokoleń, z roku na rok powiększa się o nowe tytuły.

Po czwarte – z medioznawczego punktu widzenia – prasa szkolna jest mało znana i niedoceniana. Świadczy o tym choćby uboga literatura przedmiotu, szczególnie w przypadku współcześnie wydawanych tytułów. Wydana książka jest pierwszą monografią poświęconą współczesnej polskiej prasie szkolnej.

## II. Dlaczego warto wydawać prasę szkolną?

Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. O korzyściach wydania szkolnych periodyków może świadczyć fakt, iż w takich krajach jak np. Francja, Niemcy czy Stany Zjednoczone, wydawanie szkolnego periodyku jest włączone w procesy wychowawcze i edukacyjne.

Wśród głównych celów **dydaktycznych** wskazywane są: rozwijanie intelektu, kształcenie umiejętności poprawnego formułowania myśli, rozwijanie zainteresowań naukowych i literackich, uczenie dyskusowania i polemizowania; wśród wychowawczych zaś: przygotowanie do życia społecznego, integrowanie społeczności klasowej i szkolnej, tworzenie opinii wychowanków, wyrabianie samodzielności, zasadność i wytrwałość, nabycie umiejętności prowadzenia dialogu, poszerzenie horyzontów czy nauka tolerancji. Pisma szkolne realizują również postulaty kształcenia medialnego, gdyż uczą świadomego i krytycznego odbioru mediów oraz racjonalnego posługiwania się nimi jako narzędziem pracy, komunikowania się i uczenia.

Uczniowie pracujący na rzecz szkolnych wydawnictw mogą poznać swoje najbliższe otoczenie - jego historię, tradycje, dziedzictwo kulturowe czy związki z kulturą narodową; budować postawę patriotyczną czy poczucie tożsamości narodowej przez rozwój tożsamości regionalnej; nawiązywać bliskie więzi ze środowiskiem lokalnym; rozwijać szacunek wobec innych wspólnot regionalnych, etnicznych czy narodowych. Pismo szkolne staje się tym samym swoistego rodzaju narzędziem zacieśniania relacji między szkołą a lokalnym środowiskiem.

Prasa szkolna pełni wiele funkcji **wychowawczych**, gdyż: kształci pasję społeczną, pozwala na rozwijanie humanistycznych uzdolnień młodzieży, uruchamia procesy samowychowawcze i społeczne, umożliwia poznanie samego siebie, organizuje i integruje życie wewnętrzne szkoły. Dzięki prasie szkolnej funkcjonuje w szkole opinia publiczna, prasa ją wyraża i kształtuje, zespala i jednoczy szkolną społeczność, pozwala na podjęcie dialogu z uczniami i nauczycielami.

W szkole podstawowej szkolne czasopismo powinno przede wszystkim budzić twórczość dziennikarską, zainteresowanie światem i pasję poznawczą uczniów. W gimnazjum i szkole średniej, w okresie buntu i burzy dojrzewania, wychowawca nie może tylko poprzestać na dziennikarskich funkcjach obserwatora, przewodnika i integratora życia społecznego, ale ma za zadanie rozbudzić ciekawość świata.

### **III. Rola nauczyciela w procesie redakcyjnym**

W publikacjach opiekunów pism szkolnych pojawia się niezwykle ważny wątek tworzenia systemu motywacji członków zespołów redakcyjnych.

W procesie wydawniczym niezwykle istotną rolę odgrywa opiekun, gdyż to na niego spada ciężar odpowiedzialności za pracę zespołu redakcyjnego. Istotne jest, aby nie była to osoba wyznaczona przez dyrekcję szkoły, a entuzjasta, dostrzegający w piśmie walory dydaktyczno-wychowawcze. Wspólna praca przy tworzeniu szkolnego pisma pozwala bliżej poznać uczniów, ich zainteresowania, nawiązać bliskie relacje, co przekłada się na dobrą atmosferę na lekcjach. Dlatego zadanie tworzenia szkolnego periodyku najczęściej spoczywa na barkach nauczycieli z tzw. 'pasją'.

Niektórzy autorzy podkreślają, iż zadania opiekuńcze określa się przez zaprzeczenia, na przykład nie narzuca swojej opinii, nie podsuwa gotowych rozwiązań.

### **IV. O czym piszą uczniowie?**

Prasa szkolna jest lustrem świata, w którym żyją autorzy tekstów. Podejmowana na łamach szkolnych tytułów tematyka coraz częściej wybiega poza szkolne mury. Uczniowie, tworząc pisma szkolne, stają się najlepszymi ekspertami opisywanego świata, poruszają tematy im bliskie, również trudne, nierzadko kontrowersyjne, o których nie zawsze można porozmawiać na lekcjach wychowawczych czy w bezpośrednich dyskusjach z nauczycielami lub rodzicami. To wyznacza formę pisanych treści – dominującym sposobem komunikacji jest rozmowa „ucznia z uczniem”. Młodzież jest baczny obserwatorem otaczającego świata, dostrzega najrozmaitsze zjawiska i procesy, które przedstawia, komentuje i ocenia. Podejmuje tematy dotyczące stosunków międzyludzkich, konfliktu pokoleń, a także spraw codziennych. Z perspektywy dorosłych być może są to błahy problemy, jednak należy docenić autentyczność i szczerą wypowiedzi młodych dzienni-

karzy, cechy, które stanowią szczególną wartość. Uczniowie są zaangażowani w podejmowane przez siebie sprawy - nierzadko docierają do głównych bohaterów opisywanych zjawisk, dlatego na łamach prasy szkolnej powstają interesujące teksty, które mogą stać się doskonałą inspiracją do dyskusji nie tylko w szkole, ale i w gronie rodzinnym.

Ciekawe wnioski nasunęły się autorce po analizie treści czasopism szkolnych. Na przestrzeni lat poruszane w szkolnej prasie tematy ewoluowały, zmieniały się w zależności od tego, jak zmieniał się świat ich autorów i czytelników. Współcześnie, pomimo że istotną rolę w kształtowaniu postaw społecznych nadal odgrywa szkoła, która ma mechanizmy i środki mogące wyposażać młodzież w cechy pozwalające aktywnie i świadomie uczestniczyć w demokracji, to widoczna staje się utrata oczywistego charakteru i siły szkoły – jej rola jest minimalizowana. Szkoła znajduje się w kryzysie, co jest widoczne między innymi na szpaltach szkolnych pism. Nie jest ona już główną, a zaledwie poboczną sferą życia młodzieży, o czym świadczą choćby wypowiedzi uczniów na temat nauczycieli, którzy dzisiaj są zaledwie składową tworzącą szkołę – instytucję, a nie aktywną częścią całego środowiska szkolnego. W prasowych tekstach młodych dziennikarzy nader rzadko poruszane są zagadnienia związane z dydaktyką, nauczaniem (nie ma na przykład poważnych rozprawek na temat któregoś z bohaterów literackich). Mamy więc do czynienia ze swoistego rodzaju dychotomią - młodzież żyje obok, a nie w symbiozie ze szkołą, szkoła jest instytucją stojącą z boku codziennych wydarzeń, tak jakby nie przystawała do problemów współczesnego świata.

### **V. Prasa szkolna jako specyficzny środek przekazu**

Prasa szkolna jest jednym z nielicznych segmentów mediów drukowanych, który nie poddał się „pogoni za sensacją”, nie znajdziemy w niej nadmiernego dramatyzowania, nie podlega ona również zasadzie personalizacji treści. Jednocześnie przekaz jest nacechowany emocjami, przy czym zazwyczaj mają one pozytywny charakter.

### **VI. Historia prasy szkolnej w Polsce**

Prasa szkolna funkcjonowała w polu różnorodnych wpływów historycznych, politycznych, a najmocniej określały ją ideały wychowawcze i ideologiczne przede wszystkim w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz w czasie zaborów,

kiedy to prasa szkolna była wydawana nielegalnie, w konspiracji.

W okresie międzywojennym prasa szkolna miała charakter powszechny. O roli i znaczeniu prasy szkolnej w okresie międzywojennym może świadczyć fakt, iż była ona objęta regulacjami prawnymi. W latach 1926-1927 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozporządzenie, które miało na celu umożliwić władzy państwowej ingerencję w działalność prasy, szczególnie tej, która krytycznie oceniała rzeczywistość społeczną i polityczną, czy wprost – politykę prowadzoną przez rząd i administrację państwową.

Po roku 1989 nastąpił prawdziwy renesans prasy szkolnej. Tytuły pojawiały się licznie. Ten intensywny rozwój prasy szkolnej był spowodowany kilkoma czynnikami. Jednym z ważniejszych był rozwój technologii, a przede wszystkim wyposażenie szkół w komputery i kserokopiarki, które ułatwiły proces wydawniczy i dały możliwość szerszego dotarcia do czytelników. Wdrożenie reformy systemu oświaty i powołanie nowego typu szkół - gimnazjów, również odbiło się na pismach szkolnych. Należy także podkreślić znaczenie, wprowadzonej w 1999 roku, edukacji czytelniczej i medialnej, której założeniem było „dostarczenie nauczycielom i bibliotekarzom informacji o realizacji niektórych elementów tej ścieżki (wiedza o czasopiśmie), skuteczności lub nieskuteczności kształcenia czytelników oraz – co bardzo ważne – sprawdzenie efektów nauczania międzyprzedmiotowego w zakresie mediów”.

## VII. Prasa szkolna województwa zachodniopomorskiego

Liczba czasopism szkolnych ukazujących się w województwie zachodniopomorskim przerosła przypuszczenia autorki. W trakcie badań nad zawartością zachodniopomorskiej prasy szkolnej pozyskano informacje, ile spośród 714 szkół publicznych funkcjonujących w regionie wydaje własne tytuły prasowe (w różnych formach). Deklarację taką złożyło 360 jednostek oświatowych (publiczne szkoły podstawowe (146), następnie szkoły gimnazjalne (92), zespoły szkół (78), licea (24) oraz inne placówki oświatowo-wychowawcze (20); najmniejszą aktywność wydawniczą przejawiają szkoły ponadgimnazjalne). Oznacza to, że praktycznie co druga szkoła prowadzi systematyczną lub okazjonalną działalność wydawniczą. Warto przy tym podkreślić, że częstotliwość wydawania tego typu prasy jest znacznie

większa w mniejszych (pod względem liczby mieszkańców) jednostkach administracyjnych niż w większych, na przykład w Szczecinie czy Koszalinie.

Zdecydowana większość pism to tak zwane kalejdoskopy (około 95 proc. ogółu analizowanych tytułów), podejmujące różne tematy. Rzadkie są pisma specjalistyczne, monotematyczne czy periodyki obcojęzyczne. Ogólnie w badanej prasie dominuje funkcja informacyjna – przede wszystkim opisywane są wydarzenia, jakie miały miejsce w szkolnej społeczności. Najczęściej na łamach periodyków szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych pojawiają się gatunki publicystyczne.

Większość młodzieży (przede wszystkim uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych) zajmującej się dziennikarstwem stanowią dziewczęta, to one najczęściej redagują szkolny periodyk na zajęciach koła dziennikarskiego. Tylko w pracy niewielu redakcji (15 tytułów na 266 analizowanych) widoczne jest zaangażowanie samorządu szkolnego.

Zachodniopomorskie periodyki szkolne wydawane są najczęściej w cyklu dwumiesięcznym i miesięcznym (w sumie 50 proc. ogółu analizowanych pism), w nakładzie do 50 egz. (35 proc.) i w tradycyjnym formacie A4 (około 60 proc.), który jest uzależniony od sposobu druku pisma (najczęściej na szkolnej drukarce). Coraz większą popularnością cieszą się elektroniczne wydania pism szkolnych – 37 proc. analizowanych pism ma zarówno wersję tradycyjną, jak i elektroniczną.

Zdecydowana większość (22 tytuły) została powołana do życia w roku 2012. Historia pozostałych nie sięga dalej niż do 2000 roku. Najdłużej z pism szkół podstawowych ukazuje się „Ekspres Szesnastki” (SP Nr 16 w Szczecinie), który w 2015 roku obchodził swoje 37. urodziny. W roku 1991 ukazał się pierwszy numer „Szkolnej Chochli”, redagowanej przez uczniów SP w Mirosławcu, a w 1993 roku - „Ósmy Cud Szkoły” (SP Nr 8 w Stargardzie Szczecińskim). W grupie szkół licealnych najdłużej, bo od 1993 roku, ukazują się „Wióry” redagowane przez uczniów ZS Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Chojnie, „Eko-Świat i My” ZS w Łobzie (wcześniej pod nazwą „Co w Trawie Piszczą”) oraz „Głos Budy” Gimnazjum w ZS w Resku.

## Recenzja

Książka dr Pauliny Olechowskiej to obszerne opracowanie dotyczące prasy szkolnej. Powin-

no ono zainteresować zarówno studentów kierunków dziennikarstwo i komunikacja społeczna, jak i studentów historii, kulturoznawstwa, socjologii i – oczywiście – studentów filologii polskiej, którzy jako przyszli nauczyciele polonści zapewne sięgną po wiadomości na temat funkcji i tematyki prasy szkolnej.

Publikacja składa się z sześciu rozdziałów – pierwszy poświęcono polskiej tradycji pism szkolnych, przede wszystkim XX i XXI wieku. Na drugi rozdział składają się teoretyczne rozważania na temat prasy szkolnej, która – ze względu na swoją formalnoprawną odmiennność od środków masowych - ma złożony i kłopotliwy charakter. Autorka proponuje więc nową definicję prasy szkolnej. W kolejnych rozdziałach zaprezentowano wyniki badań własnych: w trzecim przedstawiono wyniki badań ilościowych, w czwartym - typologizację funkcji prasy szkolnej, która oprócz zadań dydaktycznych i kształcących, pozwala na podejmowanie działań informacyjno-dokumentacyjnych, indywidualizujących i socjalizujących, a także inspirująco-aktywizujących, kulturotwórczych i rozrywkowych, integracyjnych i promocyjnych. W rozdziale piątym natomiast omówiono tematykę badanej prasy zgodnie z przyjętym podziałem na główne kręgi tematyczne. Ostatni rozdział opisano realizowane w województwie zachodniopomorskim kursy kierowane do szkolnych redakcji.

Niniejsza praca jest pierwszym tego typu systemowym opisem regionalnych wydawnictw szkolnych. Nie ma dotychczas w badaniach medioznawczych pracy równie gruntownie, autorsko i analitycznie opracowującej wybrany fragment systemu komunikacji społecznej.

## Fragment recenzji

„Niewiele jest opracowań naukowych, które łączyłyby w sobie tak wiele zalet jednocześnie. (...) Pierwszą do nich okazję daje sam dobór tematu a wraz z nim świadomość potrzeby pochylenia się nad tym wycinkiem pola komunikacji medialnej, który zazwyczaj traktuje się z przyzwyczajeniem oka, w sposób zupełnie nieuzasadniony jako przykład prasy o mniej istotnym zasięgu, a niekiedy nawet błędnie uznaje za systemowo marginalny; okazję drugą daje sposób ujęcia opracowanego zagadnienia – wszechstronny, wielokontekstowy, łączący w sobie badania źródłowe z niezbędnym tłem historycznym; trzecią: staranność opracowania, rzetelność przepro-

wadzonych badań, ich systematyczność i poprawność metodologiczna; czwartą: regionalny, lecz zupełnie wyzuty z kompleksów niszowości charakter prekursorskiego w Zachodniopomorskiem opracowania; piątą: unikatowość opracowania w skali nie tylko regionalnej, ale też ogólnopolskiej; szóstą: wysokie kompetencje analityczne badaczki; siódmą: istotny wkład w rozwój wiedzy na temat prasy szkolnej; ósmą: bezpośredni związek efektów pracy naukowej prezentowanych w książce z miejscowymi programami badawczymi, podejmowanymi w większych zespołach; dziewiątą: bogaty materiał ilustracyjny; dziesiątą: zachowanie znakomitej równowagi pomiędzy merytorycznym, chłodnym szkicek scjentyzmu a serdecznym okiem osoby bliskiej żywej, aktywnie uprawianej twórczości prasowej, zasługującej wszak na szczególną uwagę jako przejaw prób działalności dziennikarskiej, podejmowanych przez uczniów w młodzieńczym okresie kształtowania się ich światopoglądów oraz zrębów umiejętności ujmowania naszego świata w formy symboliczne, wkraczania w sam środek kultury medialnej, jej rozumienia, tworzenia i krytycznej oceny”.

[Prof. dr hab. **Robert Cieślak**,  
Uniwersytet Warszawski].



**Tytuł:** Prasa szkolna – teoria, funkcje, tematyka.  
Analiza na przykładzie województwa zachodniopomorskiego

**Autor:** Paulina Olechowska  
**ISBN/ISSN:** 978-83-7241-982-8

**Format:** B5

**Oprawa:** miękka

**Liczba stron:** 297

**Rok wydania:** 2015

**Wydawnictwo:** Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego

## Dla kogo i dlaczego szkolna gazetka?

*Książd Robak uratował życie Tadeuszowi, strzelając do niedźwiedzia, ale nie wiedział, że on jest jego synem.*

(humor z wypracowań uczniowskich, „Spojrzenia” wiosna/lato 1998)

Szkolna gazetka. Konieczność? Moda? Potrzeba? Czy w dobie internetu młodzież nadal chce pisać do gazetki, mieć ją w swojej szkole, kupować i czytać na korytarzach? Nie jestem przekonana. Nie mam natomiast wątpliwości, że warto ją prowadzić z następujących powodów. Po pierwsze, młodzi autorzy mogą sami zaproponować, jakie tematy podejmą i jakie swoje pasje zrealizują (pisanie, rysunek, edycja, kolportaż, reklama). Po drugie, uczą się współpracować w grupie (gazetka to ich wspólne dzieło, pod opieką nauczyciela, rzecz jasna, aby uniknąć ewentualnych sytuacji, gdy potencjalni bohaterowie artykułów mogliby się poczuć zniesławieni). Po trzecie, gazetka stanowi ciekawy dokument w historii szkoły, bo jest spojrzeniem samej młodzieży, nie grona, które pewnych tematów poruszać nie zechce lub przedstawi je nieco inaczej. By gazetka była gazetką we właściwym tego słowa znaczeniu, powinna w moim przekonaniu być wydrukowana – żadne gabloty na korytarzach lub internetowe wersje jej nie zastąpią. Pierwsze z wymienionych, przeważnie przygotowywane na zlecenie nauczycieli, są relacją z wybranych przedsięwzięć, „galerią sławy” dla uhonorowanych nagrodami lub upamiętnieniem kolejnej rocznicy wydarzenia historycznego. Drugie natomiast – do przyjęcia jako archiwum kolejnych numerów wersji papierowej, dla zwiększenia możliwości dotarcia do potencjalnych czytelników, ale też jako forma reklamy kolejnego numeru szkolnej gazetki. Lecz kontaktu „w realu” z egzemplarzem pachnącym farbą, rozprowadzonym przez uczniów, nic nie zastąpi...

Są szkoły, które mogą się nadal poszczycić gazetkami przygotowywanymi pod czujnym okiem swoich opiekunów (IV LO – „Lustro”; VI LO – „Zbliżenia”; IX LO – „Dziwiąte Wrota”). Dziś, w dobie internetu, szkoły „są na fejsie”, mają swoje strony internetowe, możliwości reklamy placówki oraz komunikowania ze światem nabrały innego wymiaru. A kiedyś? Z konieczności po-

bieżny przegląd czasopism wychodzących na przestrzeni lat w I LO pokazuje, że gazetka ewoluowała, bowiem zmieniały się czasy, w których wychodziła (i nie chodzi o obecność tematyki politycznej, lecz o odwagę uczniów w egzekwowaniu swoich praw), zmieniała się młodzież, grono pedagogiczne, zmieniały się możliwości techniczne...

Z rozrzewnieniem wspominałam swoje szkolne czasy (lata 80-te XX wieku), również w I LO, gdy istniała gazetka pt. „ZNUF”, redagowana przez nieodżałowaną nauczycielkę historii, śp. p. Ewę Dębską. Szata graficzna wspomnianej gazetki z dzisiejszej perspektywy pozostawia wiele do życzenia (czarno-biała, wygląda na powielaną wersję tekstów ręcznie pisanych), ale w tamtym czasie robiła wrażenie, głównie ze względu na zawartość oraz osoby w niej publikujące. Stały, przez kilka lat (bo ówczesne czteroletnie liceum), zespół redakcyjny, dbał zarówno o poziom artykułów, jak i szatę graficzną. A co można było w niej znaleźć? „Listę przebojów dla kowbojów”, relacje z XXII Przeglądu Teatrów Małych Form, wiersze uczniów (rubryka „Młodzi? Zdolni?”), „Zasłyszane na lekcjach” (dowcip nauczycielski, teraz uczniowie wysyłają „złote myśli” swoich „psorów” na stronę „Cytaty nauczycieli z I LO w Szczecinie”). Ze względu na zainteresowania redaktorów, wiele miejsca poświęcano teatrowi właśnie (np. „Geniusz czy złodziej? Jean Genet”, „W kręgu teatru”). Znaleźć można również było recenzje ze szkolnych imprez, koncertów zespołów młodzieżowych w innych liceach. Zdarzały się i numery okolicznościowe, jak np. z okazji dnia kobiet, w celu oddania hołdu płci pięknej (z wywiadami wśród nauczycielek, personelu administracyjnego, uczennic).

W latach 90-tych ukazywała się w moim liceum „Niepokorna jedyńka”. Reagowała na postulaty czytelników, aby było w niej więcej humoru. Zespół redakcyjny przeprowadzał ankiety, dzielił się później wnioskami z czytelnikami. Na stronach gazetki zdarzały się nawet autografy artystów, na koncertach których bywała redakcja czasopisma (np. Przemysława Gintrowskiego). Koniec lat 90-tych to kolejne dwa tytuły: „Spojrzenia” (a tam m.in.: wiersze uczniów, eseje na tematy literackie i filozoficzne) oraz „Ja tu tylko sprzątam. Pismo dla licealnych mas elitarnych”. Ten drugi tytuł wydawał się bardziej nastawiony na konfrontację, krytyczny wobec różnych wydarzeń szkolnych. Ale w zamian bogaty w liczbę stron (40!) oraz zróżnicowany tematycznie (np. „Pochwała komputera Macintosha”, „English page”, Kąciki



Szkoła Podstawowa Nr 74 w Szczecinie

## Z radości tworzenia

W Szkole Podstawowej Nr 74 w Szczecinie wydawane są dwie gazetki: „**Bukowe Nowinki**” – pismo klas I-III i „**Super Buda**” – gazетка klas IV-VI.

Zrodziły się z potrzeby pielęgnowania, podtrzymywania i rozwijania dziecięcej twórczości opartej na fascynacji słowem. Sztuka pisania zalicza się do trudnych, podobnie jak umiejętność władania językiem obcym. Doskonalenie jej wymaga organizacji ćwiczeń w pisaniu, które nie będą nudne, a zapewnią sposobność do kształcenia tej umiejętności. Praca w kołach dziennikarskich, które wydają „Bukowe Nowinki” i „Super Budę” pozwala uczniom zaspokoić kluczowe potrzeby, czyli kontaktu z innymi ludźmi, twórczości i zabawy.

Pismo klas I-III „**Bukowe Nowinki**” jest wydawane w Szkole Podstawowej Nr 74 od 10 lat. Zostało założone przez nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej Jolantę Jaroszewską i Ewę Prusińską. W ramach zajęć dzieci przeprowadzają wywiady z rówieśnikami, pracownikami szkoły, gośćmi na nurtujące je tematy, zaspokajające ich ciekawość. Ostatnio zorganizowali badanie opinii uczniów i rodziców na temat modnej wśród dzieci książki/nieksiążki „Zniszcz ten dziennik”. Dziennikarze piszą swobodne teksty, teksty narracyjne, opowiadania, w których mówią o ważnych i zabawnych dla nich sprawach, np. o podróży wchłonięciem czasu, w którym Franek odkrył Framerykę, ubiegając Krzysztofa Kolumba. Zainspirowani zapachem przyniesionych przez nauczyciela perfum z zapachem tworzyli pisemny portret właściciela zapachu, pisząc o jego/jej wieku, wyglądzie, hobby, preferencjach. Wcielali się w role botaników, odkrywających nieznanne gatunki roślin i opisujących ich właściwości. Uczniowie tworzą krzyżówki, rebusy, zagadki, rymowanki dla czytelników. To tylko nieliczne przykłady ich pracy.



Gazetka jest ilustrowana rysunkami dzieci, co bardzo podnosi jej walory edukacyjne i estetyczne. Pod kierunkiem nauczycieli formatują teksty, składają gazetkę, uczestniczą w kolportażu. Czują się dumni i odpowiedzialni za wspólną pracę.

### Sukcesy

Gazetka „Bukowe Nowinki” od samego początku uczestniczy w konkursie Kuriera Szczecińskiego Pulitzer Szkolny. Zdobyła wiele nominacji do tej nagrody; w latach 2005, 2008, 2009, 2013, 2014. W 2011 roku uhonorowano ją nagrodą specjalną, Super Szkolnym Pulitzerem.

Dziennikarze uczestniczą w warsztatach organizowanych przez Kurier Szczeciński, m.in. w Zalesiu, Ueckermunde, Książnicy Pomorskiej. Zachodniopomorski dziennik był gościem warsztatów pod hasłem „Jak przygotowujemy się do zimy”, zorganizowanych przez „Bukowe Nowinki” i „Super Budę” w Szkole Podstawowej Nr 74.

*Jolanta Jaroszevska  
Ewa Prusińska*

„Super Buda”, gazetka klas IV-VI, powstała w 2006 roku z inicjatywy nauczycielek języka polskiego Anny Trojanowskiej i Bożeny Gąsiorek. Była odpowiedzią na potrzeby młodych dzienni-



karzy, którzy szlify redakcyjne zdobywali w „Bukowych Nowinkach”. To oni nauczyli się widzieć wokół siebie więcej niż inni i chcieli o tym pisać, stworzono im więc po temu możliwości. Na zajęciach koła dziennikarskiego redaktorzy piszą artykuły na tematy związane z tym, co dla nich ważne: z problemami dojrzewania, radzeniem sobie ze stresem, niepowodzeniami szkolnymi, z przyjaźnią, pierwszymi zauroczeniami. Przeprowadzają wywiady z pracownikami szkoły, rówieśnikami, absolwentami, którzy mają niezwykle pasje i potrafią nimi zarażać innych. Piszą o swoich odkryciach dokonywanych podczas niecodziennych lekcji, które odbywają się na różnych wydziałach szczecińskich wyższych uczelni czy w plenerze. Są doskonałymi obserwatorami otaczającej ich rzeczywistości i mają odwagę wypowiedzenia własnych, czasem kontrowersyjnych opinii, np na temat samorządności uczniowskiej. Członkowie kolegium redagującego „Super Budę” samodzielnie przygotowują ilustracje rysunkowe i fotograficzne do artykułów, tworzą komiksy, krzyżówki, rebusy i psychozabawy. Próbują swoich sił w posługiwaniu się programami komputerowymi przydatnymi w tworzeniu szkolnej gazety, takimi jak Publisher czy programami do obróbki zdjęć. Uczą się – bawiąc, bawią – ucząc.

Dzisiaj zajęcia w pracowni dziennikarskiej prowadzi pani Bożena Gąsiorek i Aneta Żarów, która w ubiegłym roku zastąpiła panią Annę Trojanowską. Pod ich kierunkiem swoje umiejętności doskonaliły kolejne roczniki szkolnych reporterów i dziennikarzy.

### Sukcesy

Gazeta „Super Buda” w konkursie Kuriera Szczecińskiego *Szkolny Pulitzer* uczestniczy od roku szkolnego 2006/2007. Pierwszą nominację do tej nagrody zdobyła w roku 2009 i uzyskiwała je co roku do 2014 roku. W 2012 roku uhonorowano ją nagrodą *Szkolny Pulitzer* w kategorii szkół podstawowych.

Dziennikarze „Super Budy” uczestniczą w warsztatach organizowanych przez Kurier Szczeciński, m.in. w Zalesiu, Ueckermunde, Książnicy Pomorskiej. Zachodniopomorski dziennik był gościem warsztatów pod hasłem „Jak przygotowujemy się do zimy”, zorganizowanych przez „Bukowe Nowinki” i „Super Budę” w Szkole Podstawowej nr 74. Artykuły, które powstały podczas zajęć warsztatowych były publikowane w szkolnych gazetkach oraz w Kurierze Szczecińskim.

*Bożena Gąsiorek  
Anna Trojanowska  
Aneta Żarów*



## Lekcje w plenerze są najlepsze Festiwal Pszczół

*A jedyny powód, żeby być pszczolą, to ten,  
żeby robić miód*

*A jedyny powód robienia miodu to ten,  
żebym ja go jadł.*

### Kubuś Puchatek

W sobotę 8 czerwca byliśmy w kilkanaście osób z 4b w Löcknitz u kolegów z Sielmanns Natur - Ranger. Tematem przewodnim spotkania była produkcja miodu, a bohaterami - pszczoły. Poznaliśmy pracę pszczelarza i zobaczyliśmy, jak zbudowany jest ul. Było ciekawie, choć nie obyło się bez kłopotów z porozumieniem w języku niemieckim. Po wykładzie był festyn. Jedliśmy pyszne lody, rzucaliśmy się sianiem i oglądaliśmy występ klauna. Każdy wrócił do domu z próbką pysznego miodu, a nasza koleżanka z żądłem w ręce.

*Redaktor Szymon 4b*



## Cykl „Dylematy dojrzewania”

SUPER BUDA nr 2/2013-14

### Myszę, że jestem gruba!!!

Ileż to razy taka myśl zaświtała ci w głowie? Czy jednak masz absolutną pewność, że tak jest?

Czasem chcielibyśmy być szczupłe jak modelki z żurnali, ale rzeczywistość wyglądająca z lustra czy zdjęć wydaje nam się zupełnie inna... UWAGA!!! Nie daj się zdjęciom, one często są retuszowane!

A jeśli chodzi o modelki, to zwykle są wygłodzone. A waga? Powiedzmy szczerze, waga idealna jest kwestią kulturową. W innych epokach modelki byłyby okrągłe! Nawet dzisiaj w niektórych krajach kobiety o obfitych kształtach są uznawane za wzór urody.

A może to otoczenie ma na ciebie zbyt duży wpływ?

Jeśli wkoło mówi się ciągle tylko o dietach, produktach light i kilogramach do zrzucenia, to nic dziwnego, że "przywiązujesz tak ogromną wagę do swojej wagi"... I jeszcze jedno: pamiętaj, że to, co dotyczy dorosłych nie zawsze jest dobre dla ciebie! Warto pamiętać, że najlepszym punktem odniesienia jest indeks masy ciała (BMI), które bierze pod uwagę wzrost, wiek i wagę. Skorzystaj z wizyty u lekarza, żeby policzyć twoje BMI. Jeśli zaczniesz regularnie zapisywać wyniki, będziesz mogła wykreślić krzywą masy ciała i zobaczyć, czy rzeczywiście jest się czym martwić.

#### Twoje BMI

Swoje BMI możesz obliczyć według wzoru:

Waga w kilogramach podzielisz na wzrost w metrach do potęgi drugiej.

Zakres wartości BMI

>16,0 - wygłodzenie

16,0- 16,99 - wychudzenie (spowodowane często przez ciężką chorobę lub anoreksję)

17,0 - 18,49 - niedowaga

18,5 - 24,99 - wartość prawidłowa

25,0 - 29,99 - nadwaga

30,0 - 34,99 - I stopień otyłości

35,0- 39,99 - II stopień otyłości (otyłość kliniczna)

< 40,0 - III stopień otyłości (otyłość skrajna)

## 5 LEKCJI O DOBRYM ODŻYWIANIU

### Lekcja 1: Nie ma zakazów!

Jedz wszystko! W każdym posiłku staraj się umieścić przedstawicieli każdej z pięciu grup pokarmowych:

- mleko i jego przetwory
- produkty zbożowe
- owoce i warzywa
- tłuszcze
- mięso, ryby i jaja

### Lekcja 2: Nie spiesz się!

Jedzenie to przyjemność! Często jesteś tak zaganiana, że nawet nie czujesz smaku tego, co jesz. Wielka szkoda!

### Lekcja 3: Jedz tyle, ile potrzebujesz!

Kiedy twój organizm nie potrzebuje więcej jedzenia, wysyła sygnał: STOP! Posłuchaj go. Jeśli zostawisz coś na talerzu, to trudno, każdy ma inne potrzeby.

### Lekcja 4: Dużo pij!

Woda jest jedynym niezbędnym napojem. Napoje gazowane i soki owocowe są zbyt słodkie. Unikaj ich picia podczas posiłków!

### Lekcja 5: Ruszaj się!

To doskonały sposób na odżywianie twojego organizmu. Masz alergię na sport? Na pewno zachowasz sprawność, jeśli będziesz wchodziła po schodach, zamiast jeździć windą, szybko maszerowała albo tańczyła u siebie w pokoju...

**POWODZENIA!!!**

Redaktor *Weronika klasa 6b*

SUPER BUDA nr 4/2013-14

## MOI RODZICE TRAKTUJĄ MNIE JAK DZIECKO

### 5 prawd o rodzicach:

#### 1. Martwią się, bo tacy są:

No cóż, tak już jest! Odkąd się urodziłaś ciągle martwią się, żeby nic ci się nie stało. Musisz się do tego przyzwycząić. Teraz, kiedy już to wiesz, staraj się uspokajać ich, jak tylko będziesz mogła.

#### 2. Nie są doskonali:

Jak każda istota ludzka, mają wady. To chyba dobrze? To dowód, że są normalni, że oni też, tak jak ty, mogą się mylić, złościć, kłamać... Nie są superbohaterami!

#### 3. Lubią wspominać czasy dzieciństwa:

Rodzice często zapominają, że też byli w twoim wieku i mieli trudności z "wychowywaniem" przez swoich rodziców. A przecież lubią sobie przypominać, jak to było za czasów dzieciństwa. Odśwież im pamięć i nakłoń do wspomnień. Przyda się to, kiedy będziesz mieć jakies trudności...

#### 4. Często biorą cię za dziecko:

Trudno im dostrzec, że dorastasz. Dlatego to ty musisz im pokazać, że się zmieniłaś.

#### 5. Mają fiola na punkcie twoich ocen:

Nic dziwnego, przecież chcą dla ciebie jak najlepiej. Martwią się o twoją przyszłość i chcą dać jak najwięcej atutów, żebyś odniosła sukces. Myślą, że szkoła ci w tym pomoże. Sądzą, że wiadomości, które stamtąd wynosisz pokierują cię w wyborze przyszłego zawodu, albo pokażą, jak żyć z innymi.

### Moi rodzice traktują mnie jak dziecko:

I to wcale nie koniec! Dla nich zawsze będziesz ich "kruszyńką". Nic na to nie poradzisz, rodzice tacy już są, mają trudności z dostrzeganiem, że ich dzieci dorastają. Aż do tej pory zawsze decydowali za ciebie. Teraz

chcesz wyrażać swoje zdanie. To zupełnie normalne, ale oni jeszcze się do tego nie przyzwyczaili. Boją się, że popełnisz błąd.

### **Rozwiązanie?**

**Uspokoić ich.** Pokaż im, że już nie jesteś małą dziewczynką i zachowuj się jak dorosła osoba. Nie czekaj, żeby rodzice przypominali ci o sprzątaniu pokoju... Zapomnij o grymasach i kapryśkach.

Aby osiągnąć cele, idź na kompromisy, ustąp trochę, a trochę dostaniesz! Na przykład: makijaż- tylko na imprezy! Samodzielne podróże autobusem? Pod warunkiem, że na początku rodzice będą cię obserwować z daleka, itd. Sama musisz znaleźć argumenty, które ich przekonają.

### **7 sposobów, żeby przekonać rodziców:**

Jeżeli chcesz coś od rodziców, musisz wiedzieć, jak się do tego zabrać. Zrób to w następujący sposób:

#### **1. Wybierz odpowiedni moment:**

Zawsze łatwiej negocjować, jeśli rodzic jest odprężony. Unikaj więc chwili, kiedy wraca z pracy w złym humorze. Zapomnij o prośbach, jeśli właśnie zostałaś ukarana. Czas jest twoim sprzymierzeńcem...

#### **2. Daj sobie szansę:**

Bądź grzeczna, posprzątaj pokój, weź aktywny udział w pracach domowych... zanim rodzice cię o to poproszą. Ale nie przesadzaj, żeby to nie wyglądało podejrzanie!

#### **3. Unikaj porównań:**

Nie używaj argumentów w stylu: " Tak, ale rodzice Kasi...". Rodzice nie lubią, kiedy się ich przyciska. Bądź bardziej subtelna.

#### **4. Przygotuj argumenty:**

Pokaż, że dobrze się zastanowiłaś. Wyobraź sobie, co mogłabyś odpowiedzieć na zastrzeżenia rodziców. Nie chcą, żebyś poszła na noc do Magdy, bo jej dobrze nie znają? Zaproponuj telefon do jej mamy. Musisz ich uspokoić. Znasz przecież rodziców, zawsze wyobrażają sobie najgorsze! Udowodnij, że jeśli się zgodzą, nie będą tego żałować. Na przykład spróbuj wytłumaczyć, że jeśli dostaniesz kieszonkowe, poznasz wartość pieniądza przyda ci się to w przyszłości.

#### **5. Nie wszystko naraz:**

Nie bądź zbyt zachłanna. Jeśli prosisz o pozwolenie na samodzielne wyjście do kina, kieszonkowe i psa, to możesz spotkać się z odmową! Spokojnie, jedno po drugim.

#### **6. Naucz się spokojnie przyjmować odmowę:**

Jeśli spotkasz się z kategoryczną odmową, nie naciskaj. Nie ma sensu grymasić, złościć się ani straszyć. Użytkasz efekt odwrotny do zamierzonego. Rodzice się zdenerwują i na pewno nie będą mieli ochoty sprawić ci przyjemności.

#### **7. Stosuj się do umowy:**

Masz zgodę? Zastosuj się więc do umowy, którą zawarliście. Wróć do domu na czas, nie kłam... Udowodnij, że mogą ci zaufać. A następnym razem będzie łatwiej...

**POWODZENIA!!!**

**Redaktor Weronika klasa 6b**



## **Kim stajesz się na przerwie?**

Każdy uczeń wie, że przerwa jest znacznie ważniejsza od lekcji. Tyle ciekawych rzeczy można wtedy robić. No tak, ciekawych, ale jakich właściwie? Przyjrzałem się, jak spędzamy przerwy i oto moje spostrzeżenia. Zauważyłem, że uczniowie spędzający przerwę dzielą się na **4 zasadnicze grupy**:

**Ławkowicze** – całe przerwy przesiadują na ławkach naprzeciwko sal. Bardzo rzadko się od nich oddalają. Siedzą tam od dzwonka – do dzwonka. Mają tylko dwa powody, aby wstać ze swojej miejscówki (wiąże się to ze sporym ryzykiem, bo kolega może przecież zająć nasze miejsce), pierwszy: bardzo niechętnie wyprawy do plecaka rzuconego brutalnie pod salą; drugi: toaleta.

**Biegacze** – tradycje tej grupy kultywowane są głównie w młodszych klasach, w starszych, coraz mniej. W każdej klasie znajdzie się jednak paru zapalonych biegaczy. Do góry... na dół... do góry... na dół... od sali... do sali...

**Plecionkowicze** – plotą, plotą, plotą, cały czas plotą. Plecionki: okrągłe, kwadratowe, trójkątne, prostokątne, gwiazdki. Siadają w kółkach i wymieniają się plecionkami.

**Gracze telefoniczni** zalegający na podłodze pod ścianami, wpatrzeni w swoje aparaty i wystukujący na nich z impetem jakieś kody.

Tak jest dobrze, każdy ma swoje miejsce w tym układzie. Strach pomyśleć, co by było, gdybyśmy wszyscy zaczęli biegać.



**Redaktor Kuba 6 d**  
**Super Buda nr 2/2013/14**

## Moja japońska szkoła

Nazywam się Anna Ruduś i jestem uczennicą kl.6a. Chciałabym opowiedzieć wam moją niezwykłą historię. Moja mama jest biologiem i pracuje na uniwersytecie. Gdy miałam 9 lat, mama dostała propozycję pracy w Japonii. Po długim namyśle zgodziła się. Kilka dni po moich urodzinach wyruszyliśmy na lotnisko w Berlinie. Na miejscu przeszliśmy rutynowe działania służb i cała moja rodzina znalazła się bez żadnego problemu na pokładzie samolotu lecącego do Chin. Gdy zajęliśmy swoje miejsca, usłyszałam dziwne brzęczenie w uszach., a potem kapitan samolotu powiedział: „PROSZĘ ZAPIĄĆ PASY” i wzniesiliśmy się w powietrze! Po 8 męczących godzinach dotarliśmy na lotnisko w Hongkongu, z którego wylecieliśmy do Nagoi. Na lotnisku w Nagoi czekał na nas szef mojej mamy, który zawiózł nas do naszego domu. Początek naszego pobytu to było zwiedzanie miasta, a potem nadszedł czas, by pójść do szkoły.

Szkoła nazywała się Mitsuke shiou gaku. Miałam do niej strasznie daleko, żeby zdążyć na 8:00 trzeba było wstać o 5:30!!! Mój pierwszy dzień był dla mnie okropnie stresujący. Pamiętam słowa dyrektora szkoły, który prowadził mnie do mojej nowej klasy. Otóż powiedział: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze”. Czulałam lęk, bałam się tego spotkania. W dłoniach ścisiskałam słowniczek, który dostałam od rodziców. Na korytarzu nie było nikogo prócz nas, nagle zatrzymaliśmy się. Pan Takashi uśmiechnął się do mnie i otworzył rozsuwane drzwi. Początkowo nie chciałam wejść, ale w końcu pokonałam strach i weszłam nieśmiałym krokiem do klasy. 20 par skośnych oczu wpatrywało się w moje niebieskie, okrągłe. „To jest Anna san, wasza nowa koleżanka” - przedstawił mnie pan Takashi. Cała klasa chórem zawołała: „Ohajou Anna san”.

Nagle cały stres mnie opuścił, ciekawość wzięła bowiem górę. Usiadłam w ławce obok jakiegoś chłopca, który bez ustanku wpatrywał się we mnie. Najgorsze jednak nie było to, tylko pierwsza przerwa.



Spróbujcie wyobrazić sobie małą, przestraszoną dziewczynkę otoczoną obcymi, większymi od siebie uczniami. Tak właśnie było. Nie znałam tam nikogo prócz mojego starszego brata, który miał taki sam problem jak ja. Podeszłam do niego i złapałam go za rękę, by wiedział że nie jest sam. Przerwa się skończyła i wszyscy zaczęli wracać do klas. Nasza dwójka została sama na wielkim szkolnym boisku. Ze szkoły wybiegła jakaś Japonka, która zabrała nas do dużej sali. Powiedziała, że jest naszą nauczycielką j. japońskiego. Po tej lekcji musiałam wrócić do mojej klasy, idąc tam powiedziałam mojemu bratu to samo, co powiedział mi pan Takashi. Nie chciałam go opuszczać, ale musiałam. Po powrocie do mojej klasy nadszedł czas na obiad. Co ciekawe, obiadu nie przynosiły nam kucharki, tylko sami musieliśmy zanosić do klas ciężkie gary pełne jedzenia. W klasie na długiej ławie dyżurni postawili te gary i zaczęli nakładać jedzenie na talerze. Przyglądałam się temu z ogromnym zdumieniem. Nagle przede mną stanęła moja wychowawczyni z dwiema dziewczynkami. Dziewczynki miały w rączkach kartkę papieru i ołówek. Na tej kartce zaczęły rysować. Gdy skończyły, zobaczyłam dwie kreski. Przez długi czas zastanawiałam się, o co im chodzi. Okazało się, że chciały się dowiedzieć, czy umiem jeść pałeczkami. Zaczęłam szukać w słowniczku i odpowiedziałam „ie” co oznaczało „nie”. Dostałam łyżkę. Danie, które dostałam, nie pachniało zbyt apetycznie. Była to jakaś obślizgła ryba i ryż posypany jakąś przyprawą. I ja miałam zjeść rybę łyżką??? Nie miałam na to ochoty. Gdy powiedziałam pani, że tego nie zjem, ona roześmiała się. Zastanawiałam się, czy powiedziałam coś nie tak. Pani podeszła do mnie i powiedziała, że jeśli nie zjem to nie dostanę deseru. Zjadłam więc i dostałam deser. Po obiedzie skończyła się szkoła i mogłam wracać do domu.

To był mój pierwszy dzień w japońskiej szkole, do której chodziłam kilka lat. Jaka jest ta szkoła, opowiem w następnym numerze SUPER BUDY.

*Anna Raduś, kl. 6a*

*Super Buda nr 3/2013/14  
Artykuł z cyklu „Polskie dzieci  
w szkołach na świecie”*



## Konkurs krasomówczy

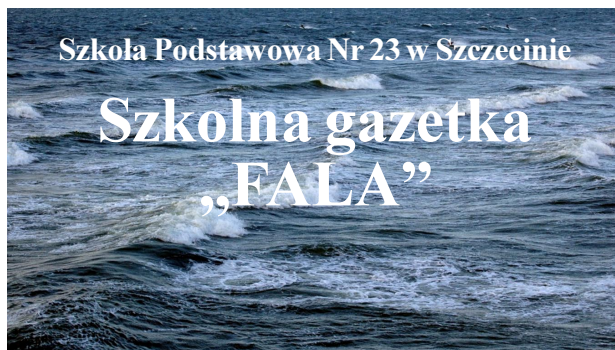
W zeszłym roku szkolnym panie polonistki ogłosiły Konkurs Krasomówczy. Uczestnicy musieli nauczyć się legendy związanej ze Szczecinem. Nasze teksty były długie, musiałyśmy nauczyć się ich na pamięć. Pomyślałyśmy: „O Boże!!!!!!”.

W czerwcu odbył się I etap konkursu – etap szkolny. Bardzo się denerwowałyśmy. Ogłoszenie wyników było na końcu roku szkolnego i ku naszemu ogromnemu zdziwieniu, okazało się, że zajęłyśmy 1. i 2. miejsce. Bardzo nas to ucieszyło. Pani Ania (nasza wychowawczyni) ogłosiła, że w październiku kolejny etap, wojewódz-



ki. W wakacje musiałyśmy się pilnie przygotowywać. Od 2 tygodnia września w nowym roku szkolnym pani stale nas odpytywała. Nadszedł czas konkursu. Towarzyszyły nam wielkie emocje. Przeraziłyśmy się, gdy zobaczyłyśmy, że inni uczestnicy mają ze sobą stroje i rekwizyty, ponieważ my ich nie posiadałyśmy! Po prezentacji wszystkich uczestników konkursu odbyło się głosowanie na nagrodę publiczności, którym był śliczny, biały miś. Wygrał go chłopak z SP 10. Według nas zbyt przesadzał z gestykulowaniem. Z niecierpliwością czekałyśmy na werdykt jury, które przez cały czas obradowało. Nagle jurorzy weszli do sali i ogłosili wyniki. Niestety, nie zajęłyśmy żadnego miejsca. Wygrali lepsi. Szkoda, może następnym razem będzie lepiej.

**Redaktorzy: Nikola i Julia, kl. 5.**  
*Super Buda nr 2 /2012-13*



**...”AŻEBY SIĘ STALI TWARDZI JAK GRANIT, A DUSZE MIELI CZYSTE I GŁĘBOKIE JAK MORZE...” M. Zaruski.** Takie słowa wypowiedział nasz patron Mariusz Zaruski. Towarzyszą nam w różnych okolicznościach i działaniach. Miedzy innymi są mottem do prowadzenia naszej gazety szkolnej „Fala”

Redagowanie szkolnej gazetki „Fala” rozpoczęło się od września 2013 roku i trwa do dziś. Tytuł nawiązuje do patrona naszej szkoły Mariusza Zaruskiego – wielkiego żeglarza.

Zespół redakcyjny tworzą uczniowie klas VI-tych w liczbie sześciu osób. Co tydzień spotykają się na zajęciach kółka dziennikarskiego, którego opiekunami są nauczyciel informatyki Rafał Sularz i nauczycielka muzyki i plastyki Marzena Sikora. Pomagają dzieciom w opracowaniu graficznym i składzie komputerowym gazetki. Korektorem tekstów jest dyrektor szkoły Barbara Bachanek-Józwiak.

Wszystkie części gazetki można obejrzeć na stronie internetowej naszej szkoły [www.sp23.szczecin.prv.pl](http://www.sp23.szczecin.prv.pl) W kolejnych numerach czasopisma zamieszczano wywiady z nauczycielami, uczniami informacje o konkursach, fotoreportaże z najważniejszych szkolnych wydarzeń, „Uczymy się pomagać”, „Kącik porad, wiem co jem”, „Humor”, strona poświęcona historii Dąbia – „Nasza Mała Ojczyzna”, ciekawostki muzyczne, „Ze świata przyrody”, „Ze świata wiedzy”, „Motoryzacja”, „Sport”. Nie zabrakło strony z zagadkami, rebusami, krzyżówkami dla najmłodszych dzieci z klas 0-III.

Gazetka „Fala” cieszy się zainteresowaniem uczniów i rodziców, przekazuje informacje dotyczące życia szkoły, uczy, bawi, kształtuje opinie, rozwija umiejętności niezbędne do tworzenia czasopisma, służy bliższemu poznaniu, integracji społeczności szkolnej oraz promocji szkoły.

**Marzena Sikora**  
– nauczyciel muzyki i plastyki  
w Szkole Podstawowej Nr 23 w Szczecinie



## Młodzi dziennikarze z Gimnazjum Nr 6

W szkole, w której uczę – Gimnazjum Nr 6 im. profesora Stefana Kornasa w Szczecinie, zauważyłam wśród uczniów potrzebę dyskusowania, poszukiwania i przebywania w grupie ludzi o tych samych zainteresowaniach. Pomyślałam, że warto wykorzystać zapał uczniów i założyć koło dziennikarskie. Stworzyłam program koła odpowiadający wymaganiom nowoczesnej szkoły, w której ważny jest wszechstronny rozwój młodego człowieka. Pomyślałam, że młodzież bawiąc się i mile spędzając czas, jednocześnie zdobywa nowe umiejętności.

Koło, które prowadzę już piętnaście lat bez przerwy, co jakiś czas zmienia swój skład i charakter, nowi członkowie przybywają, starzy odchodzą do innych szkół. Koło ewoluje z roku na rok. Grupa dziennikarzy pod opieką nauczyciela prowadzącego zbiera się raz w tygodniu po lekcjach na kilka godzin, a wynikiem spotkań jest szkolna gazeta „Po dzwonku” rozprowadzana na terenie szkoły oraz w środowisku lokalnym, m.in. na zebraniach z rodzicami. Bywa, że młodzi czytelnicy zbierają kolejne numery pisma, a niektórzy rodzice i dziadkowie nawet je prenumerują.

Praca nad gazetą okazała się naprawdę trudna i żmudna. Dobry pomysł, poprawność językowa i stylistyczna, dobry rysunek czy zdjęcie to elementy niezbędne w tworzeniu pisemka. Ważne jest również to, by napisać tekst, który będzie zrozumiały dla przeciętnego, młodego czytelnika. Na początku wszystkie prace łącznie z rysunkami wykonywaliśmy odręcznie. Pierwsi dziennikarze musieli wykazać się wszechstronnymi zdolnościami – dobrze redagować teksty, umieszczać je na zwykłych kartkach do ksero i ładnie rysować. Dopiero wprowadzenie do szkoły informatyki ułatwiło składanie gazety, programy komputerowe umożliwiły estetyczne i profesjonalne rozmieszczanie tekstów, a cliparty wykorzystywane były do wzbogacania szaty graficznej.

Gazeta „Po dzwonku” to nieregularnik informacyjno-kulturalny. Uczniowie publikują nie tylko wydarzenia, które mają miejsce w szkole lub mieście, ale też własne opowiadania i wiersze, a nawet felietony. Dzieci szukają tematów szczególnie im bliskich, ukazują to, co ich intryguje, bawi i ciekawi. Często na łamach gazety ukazują

się artykuły dotyczące sytuacji nie tylko w Szczecinie, ale i kraju. Jedną z naszych dziennikarek Kamila Marczuk zajęła I miejsce w wojewódzkim konkursie dziennikarsko-fotograficznym „W obiektywie szalonego reportera”, który był organizowany w Zespole Szkół Nr 6 w Szczecinie. W Ogólnopolskim Konkursie Literacko-Plastycznym za samodzielnie napisany wiersz Maksym Kardas zajął II miejsce. Prace moich uczniów drukowane były w „Kurierze Szczecińskim”.

W ramach zajęć uczestnicy koła biorą udział w spotkaniach i warsztatach organizowanych m.in. przez Wyższą Szkołę Humanistyczną czy „Kurier Szczeciński”. Od lat młodym dziennikarzom towarzyszy pan Bogdan Twardochleb oraz pan Marek Osajda. Również uczniowie odwiedzają redakcje ww. gazety, by przyjrzeć się z bliska pracy dziennikarzy i poznać ich zawód.



W 2012 roku dziennikarze koła otrzymali nagrodę główną „Szkolnego Pulitzera”, a co roku są nominowani do tejże nagrody. Nasza gazeta jest gromadzona w Bibliotece Głównej US w Szczecinie, a zbiory udostępniane zainteresowanym.

Nasza gazeta wydawana jest w wersji elektronicznej. Uczeń Mateusz Bulak założył blog, na którym zamieszcza artykuły znajdujące się w gazecie papierowej. Oprócz tego uczniowie założyli na FB konto grupy. Dzięki temu redaktor naczelna pilnuje terminów napisania prac, przypomina o zaległych artykułach.

Praca dziennikarza jest trudna. Napisanie artykułu wymaga wiele pracy i cierpliwości. Bardzo cieszy mnie fakt, że są jeszcze młodzi ludzie, którzy chcą tworzyć swoją gazetę, którzy przychodzą w piątek po lekcjach i znajdują czas, by po ośmiu godzinach nauki usiąść w gronie innych uczniów i dyskutować na tematy nie zawsze łatwe.

*Beata Cegielka*

## Małe rzeczy, wielkie zmiany

# Niewielu ludzi dostrzega piękno...

Mowa o pięknie kryjącym się w drobiazgach, małych zwykłych, niezwykłych rzeczach. Skromnych cudach, których jakimś sposobem nie dostrzegamy. Jakby ludzka wyobraźnia odleciała na obcą planetę. My, homo sapiens, potrzebujemy spektaklu, wielkiego show, efektów specjalnych i fajerwerków. Czegoś za co zapłacimy majątek – to przecież jest piękne. Dlaczego nasze oczy łakną takich wyimaginowanych specjalów?

Ludzie XXI wieku pędzą przez życie w poszukiwaniu sukcesów, sławy i pieniędzy, wydaje im się, że jeśli to zdobędą, będą szczęśliwi. Więc dlaczego jak już to mają wcale nie są? Nie mają czasu przyrzec się światu wokół siebie, a przecież tyle się w nim kryje. Pragnę zwrócić uwagę na to jak bardzo może zmienić się nasze życie, kiedy przystaniemy na chwilę i otworzymy oczy, kiedy zaczniemy widzieć, a nie tylko patrzeć.

Moja historia zaczyna się w tym miejscu. Byłam dzieckiem, które od najmłodszych lat zachwycało się muzyką, tańcem i przyrodą. Uwielbiałam stać na deszczu, czuć jak delikatne łyżnieba obmywały moją twarz, wsłuchiwać się monotonny rytmiczny smutek. Fascynowały mnie kropelki wody rozbryzgujące się pod moimi kaloszami albo te, które spływały po liściach jakby to była zjeżdżalnia.

Jakże cudnym widokiem była tęcza, ktoś głupi powiedział, że ma 7 kolorów, a przecież jest ich milion, tyle pięknych odcieni radości. W temacie wody to pływanie nigdy dla mnie nie miało nic wspólnego ze sportem, to było nawet lepsze od deszczu. Nurkowałam w bezdenne głębiny oceanów, razem z rybkami i nimfami, widziałam najpiękniejsze rafy koralowe.

Za to kiedy jestem nad morzem zawsze wieczorami siadam na plaży i wpatruję się w zachód słońca. To niesamowity widok. Jest czarujący. Niebo jest wtedy takie cudne. Znajduje się na nim odcień każdego z kolorów. To magia ukryta w tak naturalnej rzeczy. Mogłabym tak trwać przy nim bez końca. Albo na przykład księżyc, jest jedną z najpiękniejszych rzeczy jakie widziałam w życiu. W jego blasku wszystko jest takie piękne, subtelne. Często do niego mówiłam, uspokajał mnie, kołysał do snu. To w jego asyście wyobrażałam sobie te romantyczne chwilę z pierwszym chłopakiem.

A może inny przykład...choćby balet. Gdy patrzy się na tych wszystkich tancerzy, to od razu widać, że odnajdują w tańcu sens życia. Chcą zarażać widzów miłością do tej sztuki. Niektórzy patrzą i mówią „*e tam, zwykle machanie rękoma i nogami*”, jednak kiedy się przyjrzymy to widać dużo więcej. Każdy ruch jest niezwykle finezyjny i dopracowany, tak jakby tańczący chciał nam przez to coś powiedzieć. Wszystko jest wykonywane z niesamowitą gracją. Baletnice poruszają się tak lekko jak motyle w miłosnym tańcu. To widok zapierający dech w piersiach.

Wracając do bardziej przyziemnych rzeczy, bo taniec zdecydowanie do nich nie należy. Zabawnie było jak mama wmuszała w rodzeństwo jedzenie. Nie chodzi o to że byłam wiecznie głodna, po prostu lubiłam smakować nowe rzeczy. Cieszyło mnie kiedy dostałam lody ładnie przystrojone owocami, ja wtedy nie jadłam, delektowałam się smakiem. I tak też robię zawsze.

Uwielbiałam chwilę blisko natury, kiedy motyl usiadł mi na nosie albo biedronka na palcu albo w zimę kiedy za wszelką cenę starałam się złapać śnieg i zanieść go do domu lub wtedy gdy próbowałam zjeść te małe lodowe gwiazdeczki, przypominające kryształ.

Zdaję sobie sprawę z tego, że podobne rzeczy robiła większość dzieci. Tyle, że ja te rzeczy robię nadal, a w moje życie nieuchronnie wkracza dorosłość...

Ludzie nie rozumieli moich zachowań. Nigdy nie widzieli i nie chcieli zobaczyć tego, co ja. Uważali to za bezwartościowe. Zaczęłam robić zdjęcia, żeby w ten sposób uświadomić im jak piękny świat ich otacza. Dużo mnie to kosztowało, zmuszałam siłą, niezależnie kim była moja ofiara czy był to brat, mama, najlepsza przyjaciółka czy sąsiadka. Starałam dotrzeć się do wielu ludzi. W pewnym momencie zaczęli się przełamywać, najpierw oglądając zdjęcia potem wychodząc ze mną na przeciw Matce Ziemi i sztuce. To był początek prawdziwej rewolucji zarówno dla mnie jak i dla nich! To było niesamowite uczucie! Powoli uczyli się stopować swoje życie i widzieć to o czym nie mieli pojęcia, że w ogóle istnieje. Internet przestał być najważniejszym punktem każdego dnia. Uczyli się nowego życia, dzięki mnie! Poczęli osiągać sukcesy głównie wewnętrzne, duchowe, ale też zawodowe, ponieważ odnaleźli swoje pasje i życiowe drogi. Przestały się liczyć tylko pieniądze i kariera. Zdjęli monochromatyczne okulary i żyli ciesząc się małymi rzeczami, tak jak ja. To w nich ukryty jest wzór na szczęście.

Może to tylko kilkanaście osób, może to nie zmieni wiele, ale najważniejsze że oni się zmienili. Być może będą mówili o tym swoim bliskim, znajomym i dzieciom. Może oni wtedy też będą pamiętali o tym by widzieć a nie tylko patrzeć...

*Anna Słaby*

## WITAJ W RAJU

Przecież już kilka razy przez to przechodziłam. Jeszcze rok temu znalazłam się w identycznej sytuacji. Więc dlaczego teraz żołądek podszedł mi do gardła, a nogi zamieniły się w watę? Najwyraźniej pierwszy dzień w nowej szkole musi być teksańską masakra piłą mechaniczną dla każdego, niezależnie od ilości zdobytych miejsc. Z sercem tańczącym Harlem Shake dochodzę do odpowiedniego budynku. Szkoła jak każda inna. Wśród uczniów rozmawiających przed dwuskrzydłowymi drzwiami nie zauważam nikogo ciekawszego. Z kolei ja jestem w centrum uwagi. Wścibskie spojrzenia wpijające się we mnie żarliwie oceniają moją fryzurę, kurtkę i buty. Unikając kontaktu wzrokowego wchodzę do środka. Uch! Nieznanych obiektów włóczących się po korytarzach jest jeszcze więcej niż na zewnątrz. Jakiś chłopak opowiada reszcie grupy żart, czemu towarzyszą salwy śmiechu. Para dziewczyn obgaduje między sobą szczegóły rozmowy z chłopakiem jednej z nich. Nauczycielka spogląda z utęsknieniem na zegarek, odliczając minuty do dzwonka. Cudownie. Niczym ninja mknę niezauważona w stronę sekretariatu. Na miejscu czeka na mnie dyrektorka. Staram się przeciągnąć naszą konwersację, jednak w końcu zostaję z powrotem wyciągnięta na pole bitwy. Kobieta zaczepia poszczególnych uczniów, pytając się o klasę, do której należą. Z żalem odchodzę od kilku chłopaków z trzeciego rocznika, dla których mogłabym przełamać swój strach przed tym dniem, żałując, że rodzice nie zdecydowali się na mnie trochę wcześniej. W końcu zostaję doprowadzona do swojej klasy. Stado wygłodniałych lwów otacza mnie niczym małą, bezbronną antylopę i atakuje stosem informacji. „*Cześć! Jestem Emilia/Bartek/Daria/Kacper!*”. Tak, z pewnością zapamiętam twoje imię, myślę zmuszając się do jakiejś reakcji, niekoniecznie ucieczki albo panicznego krzyku. Tego dnia odbywa się festyn i większość uczniów zrobiła sobie wolne. Na moje szczęście lekcji nie ma, dwie godziny później mogę wrócić do domu. W bezpiecznych czterech ścianach wreszcie swobodnie oddycham. Następane dni mijają na podobnej zasadzie. Po jakimś czasie jestem w stanie dopasować imię do odpowiedniej osoby z klasy. W sumie udaje mi się

zabłysnąć jedynie na matmie, będąc kilka tematów do przodu. W dodatku tutejszą biblioteką włada Makbet – lokalny kot-włóczęga, nad którym zliowała się pani bibliotekarka, co sprawia, że zaczynam zastanawiać się nad ponownym obejrzeniem Harry'ego Pottera. Ciągle nie potrafię przyzwycząić się do braku Kapitałów, darcia się na korytarzach kochanej Szóstki, wskakiwania na głowy nauczycielom i głupkowatych uśmiechów na twarzach przyjaciół. Nigdy do końca do tego nie przywyknę.

*Iza Kubik*

## BYĆ (swagiem) ALBO NIE BYĆ? OTO JEST PYTANIE!!!

Kogo nazywamy **SWAGIEM**? – Kogoś kogo to totalnie nie obchodzi. Osoby, które my podziwiamy za swag, wcale o niego nie dbają. Co zrobić, żeby też być fejmem? Chwilka zadumy . . . Przede wszystkim dać sobie spokój. Ludzie określane mianem **fejma** noszą, jedzą, mówią i robią to co lubią i właśnie to w nich podziwiamy. Wysławiamy ich tak i naśladujemy bo też chcemy tacy być. Chcemy być oryginalni, a zarazem prawdziwi i nie mieć z tym problemu. A właśnie o to w tym wszystkim chodzi, żeby być sobą, wyrażać się po przez image, styl, ubiór, słowa, muzykę i nie brać pod uwagę tego, że nasz ukochany sweterek jest w niemodnym kolorze.

Jeśli chodzi o styl to dobrym przykładem swaga jest w naszej szkole Klaudia Łosiu Łosiewska. Nigdy nie będzie wyglądać jak prawdziwa supermodelka- czyli dwumetrowy wieszak, ale ma własne poczucie stylu. Ja osobiście uwielbiam czerń, biel, szarość, czerwień – dokładnie w takiej kolej, ale co dzień podziwiam poczucie stylu w image'u Łosia. Ubiera się wygodnie i z wyczuciem. Pokazuje, jaka jest i co ją inspiruje. Oprócz tego ma meeega charakter. Mam nadzieję, że nie obrazi się na mnie za to, że piszę o Niej, no ale sami przyznacie mi rację, że Klaudia potrafi ubrać się prześlicznie. Fame się po prostu widzi, no bo ja nie ubieram się jak Klaudia, nigdy bym nie połączyła ciuchów w taki sposób jak ona, ale mimo to jej styl mi się podoba i od kiedy pamiętam zawsze go podziwiam, podpatruję.

A więc dziewczyny, zaczynamy dbać o siebie, przestajemy się porównywać do innych i narzekać na własny wygląd. To, co nam się podoba, eksponujemy, a to czego się wstydzimy, wypisujemy na kartce, przyklejamy na lodówkę i pracujemy nad tym.

Po prostu *Wiki*



## Gimzetskowych wspomnień czar...

Zacząło się zwyczajnie... miałam stworzyć program dla nowej klasy społeczno-dziennikarskiej, w której otrzymałam wychowawstwo... Nazwa gazetki już istniała – **Gimzетка** właśnie, wymyślona przez męża poprzedniej opiekunki przedsięwzięcia, p. Elżbiety Sory, ja z nową klasą miałam publikować w Internecie...

14 października 2008 roku mieliśmy gotową stronę i pierwsi odważni zaczęli umieszczać swoje wprawki pisarskie, przeważnie krótkie notatki informacyjne i sprawozdania – wszystko jest do obejrzenia na stronie [www.gimzетка.pl](http://www.gimzетка.pl) w zakładce „archiwum”.

W *Gimzetcie* młodzi redaktorzy uwieczniali wydarzenia z życia szkoły i nie tylko: uroczystość pasowania na gimnazjalistę, wyjścia do kina, muzeum, Pałacu Młodzieży na spotkania ze szczecińskimi literatami; recenzje teatralne, filmowe i literackie... Nie brakuje też relacji z udziału moich uczniów w dużych projektach, jak zagraniczne wyjazdy w ramach międzynarodowego projektu Comenius.

Wkrótce nasza obecność w sieci została dostrzeżona. W lutym 2009 z redakcją skontaktowała się przedstawicielka fundacji Nowe Media i zaproponowała trzydniowe intensywne szkolenie dla moich nastoletnich dziennikarzy. Dwoje młodych, pełnych świeżych pomysłów, pracowników fundacji pokazało nam w praktyce, na czym polega praca redakcyjnej grupy, jak podzielić zadania, by wykorzystać w pełni różne zdolności i zainteresowania poszczególnych członków zespołu. Mieliśmy też szansę stworzenia własnego qmama (czyli profesjonalnej gazetki internetowej). Zaintrygowanych odsyłam na stronę: [www.mam.media.pl](http://www.mam.media.pl), znajdziecie tam wszelką pomoc oraz materiały, które pomogą przekształcić grupę zainteresowanych dziennikarstwem młodych ludzi w zgrany, świadomie wykorzystujący swe mocne strony, zespół redakcyjny, publikujący w sieci własne qmamy.

W miarę wzrostu umiejętności grupy w *Gimzetcie* zaczęły się pojawiać ambitniejsze gatunki publicystyczne, jak felietony czy reportaże. Nasi redaktorzy przeprowadzili też inspirujące wywiady z ciekawymi osobowościami (jak głuchy muzyk Karol „Pjus” Nowakowski czy sportowiec Marcin Parcheta, wicemistrz świata w boksie tajskim z 2002 r. – tu ukłony dla „naczelnej” z lat 2008/9 – 2010/11 – Kai Ciosek, która miała

wyjątkowy dar wyszukiwania ciekawych ludzi do rozmowy i miejsc do opisanie). Jednak praca ze szkolnym zespołem ma to do siebie, że gdy już młodzi dziennikarze zostaną wyszkoleni i dobrze radzą sobie na gruncie redakcyjnym, nadchodzą egzaminy, „starzy wyjadacze” kończą gimnazjum, a opiekunowi nie pozostaje nic innego, jak podjąć na nowo trud żmudnego wyedukowania kolejnego pokolenia...

Na szczęście następne lata dają nowe możliwości rozwoju: a to szczeciński IPN organizuje warsztaty fotograficzne – historyczne, w których nie może zabraknąć nowego zespołu młodych dziennikarzy z Gimnazjum Nr 18, a to „Błękitna” (X LO w Szczecinie) ogłasza arcyciekawy konkurs dla młodych redaktorów: „Strzał w dziesiątkę” (Honorowy Mecenat Miasta Szczecin), w którym moja podopieczna, Dorota Jaśkiewicz, zdobywa tytuł laureatki (luty 2013 r.)...

Obecny rok szkolny również przyniósł ze sobą nowe inspiracje, gdyż moje gimnazjum włączyło się do projektu dla młodych dziennikarzy z całej Polski, który jest dostępny na stronie: [www.youngface.tv](http://www.youngface.tv). Każdy materiał nadesłany przez młodzież jest oceniany i punktowany przez profesjonalistów opiekujących się tym przedsięwzięciem. W roku szkolnym 2014/15 Gimnazjum Nr 18 w Szczecinie utrzymuje się w czołówce szkolnych redakcji, jest to rezultat udanej współpracy moich koleżanek czuwających nad projektem, Wiolety Grabowskiej – Wilk oraz Moniki Rutkiewicz.

*Gimzетка*, qmam, youngface.tv, ... możliwości pokazania się jest wiele, w jednej szkole może istnieć kilka zespołów redakcyjnych (mających różnych opiekunów), które mają możliwość publikowania w różnorodnych mediach – ich wybór zależy od etapu, na którym znajduje się grupa oraz chęci i pracowitości jej członków.

Na koniec chciałabym podzielić się refleksją o samej idei prowadzonego przeze mnie Koła Dziennikarskiego. Moi uczniowie chętnie przychodzą na zajęcia, które mogą, ale wcale nie muszą przynosić im korzyści mierzonych konkretnymi ocenami z przedmiotu (mogą pisać teksty o ustalonej tematyce, ale nie jest to konieczne). Ja daję im swój czas, od nich w dużej mierze zależy, jak go wykorzystamy. Czasem po prostu swobodnie rozmawiamy na różne tematy, śmiejemy się, dyskutujemy. Z doświadczenia wiem, że ci, którzy przychodzą „dla towarzystwa”, z czasem stają się pełnoprawnymi członkami zespołu. Im bardziej samodzielna jest grupa, tym większa jest ich odpowiedzialność za całość stała pracy nad danym projektem.

Lubię być zaskakiwana przez moich uczniów, odkrywać ich zainteresowania i zdolności, o których nie miałabym pojęcia, gdyby nie wspólnie spędzony czas.

**Ewa Owczarska**

– Gimnazjum Nr 18 im. Noblistów Polskich  
w Szczecinie

## Gimnazjum Nr 5 im. Komisji Edukacji Narodowej „Przybij Piątkę”

Gazetka szkolna w Gimnazjum Nr 5, im. Komisji Edukacji Narodowej w Szczecinie ma długą i ciekawą historię. Wydawana jest od 2003 roku do chwili obecnej. Na początku nosiła nazwę „Strzał w Piątkę”, następnie „Gimzetka”. W 2013 roku ogłoszono konkurs na nową nazwę – zwyciężyło „Przybij Piątkę”. W roku 2013 gazetka otrzymała nominację do nagrody głównej „Szkolny Pulitzer”.



Redakcję gazetki tworzą obecnie: **Nina Marchut, Emilia Wojźgiało, Konrad Otto, Mateusz Miler i Cezary Szepaniak**. Swoje artykuły publikują również ci uczniowie, którzy mają ciekawy temat i chcą się nim podzielić z innymi.

Uczniowie najczęściej podejmują tematy związane ze swoimi zainteresowaniami i wydarzeniami, które odbywają się w szkole.

W listopadowym numerze (2014) wiele miejsc poświęciliśmy uroczystości nadania imienia szkole (Gimnazjum Nr 5 im. Komisji Edukacji Narodowej). Dużą popularnością cieszy się stała rubryka – Recenzje, do której jeden z młodych redaktorów, Konrad Otto recenzuje japońską mangę. To zainteresowanie kulturą Japonii zainspirowało kolegium redakcyjne do utworzenia nowej rubryki – „Uczmy się języków obcych”. Od numeru grudniowego redagujemy „Mały słownik języka japońskiego”.

W związku z działającym w naszej szkole Kołem Edukacji Morskiej i Żeglarskiej oraz przypadającym dwudziestolecie „Szczecińskiego Programu Edukacji Wodnej i Żeglarskiej”, w marcowym numerze wiele miejsca poświęciliśmy właśnie żeglarstwu. Nasi redaktorzy przeprowadzili wywiad z **Arturem Wassielewskim** – żeglarzem wyruszającym w podróż dookoła świata – którym chcemy się z Państwem podzielić.

Opiekun gazetki  
**Agnieszka Golańska**



## „Palcem po mapie przez morza i oceany”

*To tytuł konkursu zorganizowanego przez Szkolne Koło Edukacji Wodnej i Żeglarskiej działające w naszej szkole. Gościem specjalnym wydarzenia był Kapitan Artur Wassielewski, członek i pomysłodawca wielkiej morskiej wyprawy, która w lipcu wyruszy ze Szczecina w rejs dookoła świata. Postanowiliśmy zadać Panu Kapitanowi kilka pytań.*

### Wywiad z Arturem Wassielewskim – żeglarzem wyruszającym w podróż dookoła świata!

**Dzień Dobry, Nina Marchut i Konrad Otto ze szkolnej gazetki „Przybij Piątkę”. Chcielibyśmy przeprowadzić z Panem króciutki wywiad odnośnie Pańskiej wyprawy.**

*Cześć, z miłą chęcią odpowiem na Wasze pytania, ale jest taka zasada wśród żeglarzy, że na żaglowcach i jachtach wszyscy mówią do siebie po imieniu, więc mam na imię Artur.*

**Postaramy się dostosować do tej reguły. Na początku, ile miałeś lat, kiedy po raz pierwszy wypłynąłeś w morze ?**

*To był 1998 rok, wtedy po raz pierwszy zostałem zaproszony przez kolegę na wspólny rejs. Do dziś pamiętam jego słowa, powiedział, że albo to pokocham albo znienawidzę. Okazało się, że poszedłem w tym kierunku i teraz jest to mój sposób na życie.*

**Co skłoniło Cię do opłynięcia świata ?**

*To trudne pytanie. Bardzo dużo pływam, spędzam w morzu około 7 miesięcy w roku. Rejsów robię około dwunastu, piętnastu w ciągu roku, mówię oczywiście o dużych żaglowcach. Głównym czynnikiem, który ma na to wpływ, jest to, że na morzu nikomu się nie spieszy. Nie muszę być w danym*

miejscu o danej godzinie. Są jednak pewne rzeczy, które nie są zależne od nas. Powoduje to, że nie ma zasięgu w telefonie komórkowym, dlatego nikt nie dzwoni, jest cisza i spokój, słychać szum fal. Człowiek wypoczywa, zapomina o codziennym życiu, które, jak mi się wydaje, zbyt szybko mija.

### Co robisz, by przygotować się do wspomnianej podróży?

Kiedyś mądry żeglarz powiedział, że samo wypłynięcie w morze to już jest kropka nad „i”. Najgorsze są przygotowania. Rejs, do którego obecnie się przygotowuję będzie trwał 2 lata, aczkolwiek łódkę remontuję już od 3 lat. Kupiłem ją w Hiszpanii, przyprowadziłem do kraju, zrobiłem kapitalny remont, wyposażylem, by była to łódka typowo wyprawowa. Musi być domem na 26 miesięcy dla prawie 10 osób. Dlatego trzeba ją trochę inaczej przygotować, niż na sezon żeglarski po terenach wód wewnętrznych, czy nawet po Bałtyku.

### Od jak dawna planujesz tę podróż?

Podróż w rejs dookoła świata 1,5 roku. Miałem taką myśl, by łódkę puścić, chcąc przepłynąć Atlantyk. Nie było jeszcze mowy o rejsie dookoła świata. Przygotowałem łódkę pod takim kątem, żeby ktoś mógł po prostu nią popłynąć. Ja miałem zrobić 3 najdłuższe etapy: Atlantyk, Pacyfik, Ocean Indyjski, stwierdziłem, że po 10 minutach, gdy by odплыли, żałowałbym, że mnie tam nie ma. Dlatego właśnie zmieniłem zdanie i płynę.

### Takie podróże na pewno wiążą się z wysiłkiem fizycznym. W jaki sposób rekompensujesz go sobie?

Jeżeli znajdujemy się na dużych żaglowcach ten wysiłek fizyczny jest, ale zależy on od funkcji jaką wykonujemy. Jeżeli płynę z młodzieżą, wiadomo, że trzeba im trochę pomóc, ale jeżeli płynę z dorosłymi ludźmi, to tę siłę fizyczną oni już w sobie mają. Ja fizycznie nie pracuję, oczywiście zależy na jakim stanowisku płynę, czasem jako oficer albo kapitan.

### Wspomniałeś, że płynasz z młodzieżą. Jak wyglądają twoje relacje z nimi.

Bardzo często płynam z młodzieżą. Dokładnie jutro wyjeżdżam do Włoch i będę miał dwie ekipy, jedną starszą, drugą troszkę młodszą. Żaglowiec, którym najczęściej płynam nazywa się Pogoria, którym najczęściej płynam nazywa się Pogoria. Jest to żaglowiec stworzony do krzewienia kultury żeglarstwa wśród młodzieży. Jesteśmy stricte jednostką, która jest przygotowana do tego, by wyszkolić młodzież.

### W jaki sposób można dołączyć do załogi?

W bardzo prosty sposób, wystarczy porozmawiać z dyrekcją szkoły, rodzicami i można taki rejs zorganizować. Należy się wtedy na taki rejs zapisać, ponieważ nie zawsze łódka jest dostępna. Pogoria jest łódką zatłoczoną przez cały rok, ale są również inne jednostki, mamy na przykład Fryderyka Chopina, czy Zawieszę Czarnego. Dlatego rejsów w celu szkolenia młodzieży czy pokazywania morza jest dosyć sporo.



### Czy masz autorytet wśród innych żeglarzy?

Jest wielu wspaniałych żeglarzy, na których zwraca się uwagę. Są to poważne nazwiska, pływałem z wieloma, ostatnio nawet z kapitanem Baranowskim. Moim mentorem, jeśli chodzi o żeglarstwo jest moja koleżanka Lucyna Choma, u której robiłem pierwszy patent. Jest ona bosmanem portu Międzyzdroje oraz komandorem klubu żeglarskiego, Albatros Wolin, do którego należę. Zawsze cenilem koleżankę za jej umiejętności, wiedzę i sposób jej przekazywania.

### Co ma dla Ciebie największe znaczenie, gdy jesteś na morzu?

Bezpieczeństwo. Morze nie toleruje błędów, trzeba postępować zgodnie z etyką marynarską oraz praktyką morską. Jeżeli przestrzega się pewnych zasad i przepisów, to wypływamy bezpiecznie. Ważne jest to, a by nie pchać się tam, gdzie nie jest to potrzebne.

### Czy bałeś się kiedykolwiek, podczas wyprawy?

Oczywiście, że się bałem. Trzeba się bać, trzeba mieć trochę tej bojaźni. Są czasem rzeczy niebezpieczne, należy przewidywać warunki pogodowe, co należy zrobić, kiedy należy to zrobić, trzeba studiować mapy, by wiedzieć gdzie płynąć, to jest najważniejsze.

### Bardzo dziękujemy za wywiad, życzymy pomyślnych wiatrów i stopy wody pod kilem.

Dziękuję bardzo.

Nina Marchut, Konrad Otto, 2b

**Gazetka Misz Masz** funkcjonuje od 6 lat, z drobnymi przerwami, zmienia się jej sposób redagowania - od 2 lat korzystamy z pomocy programu **Młodzieżowej Akcji Multimedialnej**

**MAM MEDIA.** Kolegium redakcyjne składa się z 7 osób oraz współpracowników (czasami „jednorazowych”). W gazetce zamieszczamy głównie teksty związane z naszą szkołą:

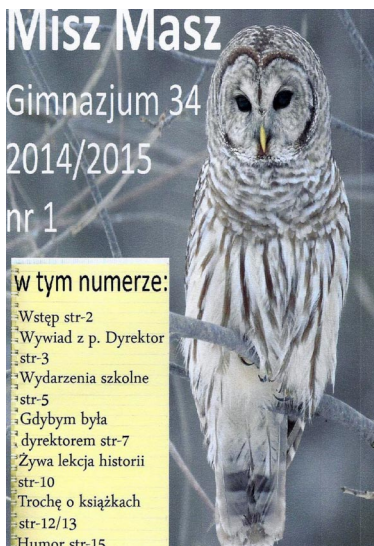
- relacje, sprawozdania z imprez szkolnych oraz wyjść, wyjazdów, wycieczek
- wywiady z uczniami i nauczycielami,
- recenzje filmów, książek, spektakli
- humor
- rady, porady związane z nauką
- twórczość uczniowską

*Ewa Bajko-Jasińska*

## O Hultajskiej Trójce i rozwijaniu pasji.....

22 września klasy I d i II d wybrały się do Książnicy Pomorskiej na spotkanie autorskie z profesor Anielą Książek-Szczepanikową, autorką książki „Reportaż z głębi okupacji 1941-1944”.

Pisarka napisała książkę poświęconą wojennej „Tece”. Było to czasopismo prowadzone przez „Hultajską Trójkę”, nastolatków piszących pod pseudonimami: Igielka, Figa oraz Komar. Rozpoczęli oni działalność literacką jako swego rodzaju bunt. W czasie II wojny światowej zabroniono uczyć się, czytać polskie książki. Wielu nauczycieli postanowiło się temu przeciwstawić, choć niektórzy przypłacili to życiem. Organizowali tajne komplety dla polskiej młodzieży, przygotowywali uczniów nawet do matury. Hultajska Trójka należała do tej grupy, które mimo wszystko chciały zdobyć wykształcenie. Mając nietuzinkowy talent literacki, razem opisywali różne wydarzenia, zarówno te smutne, jak i wesołe. Często dowcipkowali w czasopiśmie, ale też pisali piękne wiersze.



Aniela Szczepanikowa napisała swoją książkę, chcąc upamiętnić młodych literatów z czasów wojny, przybliżyć rzeczywistość wojenną, ale również pokazać, że w każdym czasie i w każdych warunkach warto jest rozwijać swoje pasje i zdolności.

*Klaudia S., kl.2d*

## Z wizytą w radiu

17 listopada wybraliśmy się z wizytą do Polskiego Radia Szczecin.

Na miejscu przywitała nas pani Małgorzata, która była naszym przewodnikiem. Dziennikarka zapoznała nas z zasadami panującymi w radiu oraz oprowadziła po różnych zakątkach rozgłośni. Jednym z odwiedzanych przez nas miejsc było pomieszczenie, w którym realizatorka pani Ola montowała dźwięk do reportażu. Następnie przeszliśmy do sali, w której były przeprowadzane i nagrywane rozmowy na temat wyborów samorządowych (jak pamiętacie, odbyły się poprzedniego dnia). Byliśmy również świadkami emitowanej na antenie rozmowy dziennikarza z jednym ze słuchaczy. Przez szybę mogliśmy zobaczyć radiowców przedstawiających wiadomości o godzinie 13. Jak się okazało, jednym z nich był dawny uczeń p. E. Bajko-Jasińskiej. Pani Małgorzata, która pracuje w dziale publicystyki, opowiedziała nam, w jaki sposób powstaje reportaż radiowy. Trzeba przyznać, że jest to długa praca, choć efekty mogą pozytywnie zaskoczyć.

Wizyta w radiu bardzo się nam podobała. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych informacji dot. pracy dziennikarzy oraz zobaczyliśmy, jak wygląda i funkcjonuje studio radiowe. Może w przyszłości ktoś z nas znajdzie tam pracę....

*Dominika, Ola, Milena, Ada z kl. II d*

## Tak było naprawdę...

**Recenzja filmu „Kamienie na szaniec”**

Film pod tytułem „Kamienie na szaniec”, którego premiera odbyła się 7 marca 2014 roku, został wyreżyserowany przez Roberta Glińskiego. W główne postaci wcielili się Tomasz Ziętek (Jan Bytnar „Rudy”), Marcel Sabat (Tadeusz Zawadzki „Zośka”) i Kamil Szeptycki (Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”). Film został nakręcony na podstawie książki Aleksandra Kamińskiego pod tym samym tytułem.

Zarówno dzieło pisane, jak i jego adaptacja opisyują przeżycia trzech harcerzy i zarazem maturzystów warszawskiego liceum: Alka, Rudego i Zośki,

mających ambitne plany na przyszłość, które niestety zostały przerwane przez wybuch II Wojny Światowej we wrześniu 1939 roku. Od tej pory ich głównym celem jest walka za Ojczyznę oraz przetrwanie za wszelką cenę. Na początku filmu zostały przedstawione sceny, w których chłopcy demonstrują swoje negatywne nastawienie w stosunku do Niemców. Zośka usuwa hitlerowskie sztandary z murów Polskiej Akademii Nauk, a Rudy urządza zadymę na pokazie propagandowych kronik. Póki co była to dla nich „zabawa w wojnę”. Jednak w miarę upływu czasu widać na ekranie coraz poważniejsze podejście do sprawy. Film skupia się głównie na postaciach Zośki i Rudego. Alek pojawił się kilka razy, ale nawet w momencie jego śmierci, po akcji pod Arsenalem, reżyser nie poświęcił mu dużo czasu. W przeciwieństwie do pozostałej dwójki bohaterów, nie wiemy czy Dawidowski miał dziewczynę (a w powieści przecież tak!). Z kolei Rudy i Zośka przeżyli swoje „miłosne sceny” (w dziewczynę Zośki wcieliła się Sandra Staniszevska, a Rudego – Magdalena Kolesnik). W dziele Roberta Glińskiego nie brakuje również krwawych i poruszających scen, jak na przykład pojmanie i katowanie Bytnara czy też akcja pod Arsenalem. Reżyser przedstawił obie sytuacje w sposób bardzo realistyczny, nie pomijając żadnych szczegółów.

W mojej opinii film świetnie przedstawił opisane w książce uczucia bólu i rozpacz towarzyszące bohaterom w walce z wrogiem, kiedy ginęli ich najbliżsi, a także zmaganiom o przeżycie. Bardzo mnie poruszył i pozwolił lepiej zrozumieć, jak wyglądało życie w okupowanej Warszawie z drugiej strony dosłowność, z jaką zostały ukazane najbardziej krwawe sceny, bardzo mną wstrząsnęła. Film bardzo mi się podoba. Zdecydowanie polecam go zarówno osobom starszym, jak i młodszym.

*Sandra Dyka, kl. 3a*



**LEMO, gazetka internetowa Gimnazjum Nr 12 im Stanisława Lema w Szczecinie**

## **Prowokujemy do twórczych poszukiwań**

Stanisław Lem jest patronem Gimnazjum Nr 12 w Szczecinie. Życie, rozległa twórczość i działalność Stanisława Lema – człowieka, pisarza, wizjonera, myśliciela, futurologa, naukowca, filozofa – są niewyczerpanym źródłem pomysłów, wyzwań i zachęt do poszukiwań dla innych. Społeczność GM 12 im. Stanisława Lema – Nauczyciele i Uczniowie – przyjmując od swego patrona tę twórczą postawę, powołała do życia LEMO.

LEMO to internetowa gazetka, która publikowana jest na ogólnopolskiej platformie JUNIOR MEDIA. <http://www.juniormedia.pl/>

Raz na miesiąc organizowany jest ogólnopolski konkurs dla redakcji, w którym wygraną stanowi otrzymanie bezpłatnie 250 egzemplarzy swojej gazetki wydrukowanej w profesjonalnej drukarni prasowej.

W tym roku szkolnym ukazało się 5 numerów gazetki, braliśmy udział w czterech konkursach i trzy razy zostaliśmy laureatami i zdobyliśmy główne nagrody.

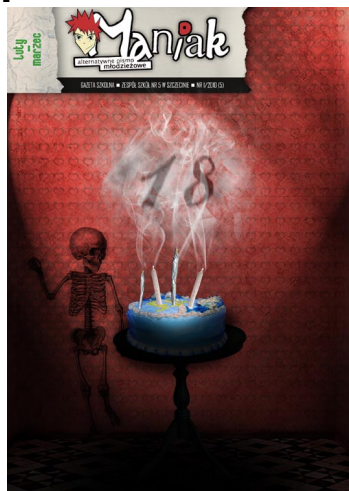
Redakcję gazetki tworzą chętni uczniowie z klasy 3e i 1d. Gimnazjaliści piszą głównie o szkolnych wydarzeniach, typu Dzień Patrona, obchody Święta Niepodległości, Festiwal Piosenki Walentynkowej. Relacjonują też różne akcje typu: performance LEM, spotkanie z Aleksandrem Dobą czy kręcenie filmu promującego czytelnictwo. W naszej szkole dzieje się bardzo dużo, więc z pewnością tematy się nigdy nie wyczerpią. Ponadto w każdym numerze są wywiady z nauczycielami i ciekawe sondy. Gimnazjaliści dzielą się także swoimi talentami, pasjami, opiniami. Zasada jest jedna - teksty mają być autorskie, twórcze, samodzielne, ważne, mądre, odkrywczycze i niebanalne.

Gimnazjaliści piszą chętnie, cieszy ich zwłaszcza ten moment, kiedy mogą przeczytać swój tekst w papierowym wydaniu gazetki. Wygrane egzemplarze gazetek w szkole rozchodzą się jak świeże bułeczki. Są rozdawane w szkole zainteresowanym uczniom, trafiają też do biblioteki szkolnej. Ponadto informacje o kolejnych numerach i sukcesach umieszczane są na bieżąco na stronie internetowej szkoły.

Gazetka to sposób na uatrakcyjnienie lekcji języka polskiego, to skuteczny sposób nauki redagowania tekstów i motywowania do ich tworzenia, ale przede wszystkim to niezawodna metoda do tworzenia społeczeństwa obywatelskiego.

*Katarzyna Wójcik*

*– polonistka, opiekunka LEMO*



Jest jakaś konsekwencja w tym, co się dzieje w dziennikarstwie XVIII LO. Upór. Często karkołomny. Ciągłe balansowanie pomiędzy znuzeniem i porywami entuzjazmu. Czy tak w ogóle można pracować?...

## „Maniak” – niepokorne dziecko XVIII LO

Początek „Maniaka” związany jest ze Stoczną Remontową „Gryfia” w Szczecinie, w której praktyki odbywali uczniowie technikum i szkoły zawodowej uczący się przy ul. Hożej 3 (ZSZ Szczecińskiej Stoczni Remontowej). Stocznia wydawała własną gazetę zakładową, którą redagował znany dziennikarz Jan Sylwestrzak, a przy okazji gazetkę szkolną o nazwie „Ster”. Jej opiekunką była profesor Henryka Domozych. Po kilku latach zastąpiła ją w tej roli profesor Stanisława Sokół. To właśnie dwie uczennice profesor S. Sokół z XVIII LO wystąpiły z inicjatywą wydawania zupełnie nowego magazynu szkolnego o nazwie „Maniak”. Były to Sylwia Gryzia i Malwina Mielcarek. Pierwszy numer „Maniaka” ukazał się w roku 1997. Matryca numeru powstawała jako typowa wyklejanka tekstów i grafiki, którą następnie kserowano. Była to żmudna praca, efekt zaś pozostawiał pewien niedosyt. Cóż, pierwsza redakcja „Maniaka” nie знаła jeszcze techniki komputerowej, ale od początku miała wiele do powiedzenia. Nazwa nowego magazynu była krzykliwa i obiecywała świeżość spojrzenia redaktorów. Teksty maniakalne od samego początku wzbudzały kontrowersje; redaktorzy niekiedy narażali się całemu pedagogicznemu ZS Nr 5. Nic dziwnego, że „Maniak” otrzymał nominację do nagrody głównej w konkursie Szkolny Pulitzer organizowanym

przez Kurier Szczeciński i Kuratorium Oświaty dla szkół województwa zachodniopomorskiego. Maniakalne teksty nie były nigdy nijakie. W 1998 roku do S. Sokół dołączyła stażystka Izabella Skulska. Po kilku latach współpracy zastąpiła swoją opiekunkę w roli nauczycielki nadzorującej szkolną gazetę. Stopniowo uczniowie I. Skulskiej zaczęli grać pierwsze skrzypce w redakcji. W tych latach dobrym duchem „Maniaka” była naczelna redaktor Kinga Kosiorek; bywały numery, które wypełniały w znacznej części właśnie jej teksty. Wśród kolejnych naczelnych wyróżniły się między innymi Patrycja Szapiel i Sylwia Kamińska. Nowy zespół redakcyjny stawiał już wtedy pierwsze kroki w obsłudze programów komputerowych; matryca „Maniaka” zaczęła przypominać profesjonalną gazetę.

Zanim do tego doszło, redaktor naczelna i techniczna wiele godzin spędziły przy biurku komputerowym na zapleczu klasowym sali nr 112. Problemy rodziły się szybciej niż kolejne wydania gazety. Komputer zasługiwał raczej na miano złomu; jedno zdjęcie potrafił przesunąć ponad minutę. Nie pomagały ani zaklęcia, ani inwektywy... Komputer starał się ze wszystkich sił, możliwości jednak miał mizerne. Co rusz trzeba było go oddawać do szpitala – to znaczy do pracowni komputerowej; szkolni informatycy zawsze mieli urwanie głowy z „Maniakiem”. Panie Radku, jeszcze te strony się nie zgadzają... Pani Basiu, może Pani nam to wydrukować???... I tak bez przerwy... Gdyby nie dobra wola wielu osób, nie ukazałby się żaden numer! Jak mamy wydawać gazetę, skoro nie mamy żadnej drukarki i złom zamiast komputera? – psioczyli redaktorzy – Jak tu pisać aktualne artykuły, skoro nie możemy opuszczać żadnych lekcji??? Mimo tych trudności „Maniak” doczekał wiosny – i to dwukrotnej.

Każdego roku gazeta szkolna traci część swoich redaktorów, nieraz nawet większość. Jak to się dzieje? Młodzi kończą szkołę, część rezygnuje, widząc, że

szkolny magazyn wymaga rzetelnej pracy. Ot, zmęczenie materiału. Tymczasem rok 2005 przyniósł niespodziankę; do magazynu zgłosiło się kilka osób z „Uczniowskiej Inicjatywy Tabu”; nowi nie tylko zasilili szeregi redakcji maniakałnej, obsadzili stanowisko redaktora naczelnego (Natalia Szcześniak), ale też przynieśli nowe tematy. „Maniak” dzięki nim zyskał profil proeuropejski. Niestety – nie wszyscy w ZS Nr 5 rozumieli misję „Maniaka”; nie wszyscy doceniali starania uczniów... na głowy uczniów posypały się gromy. Młodemu nie pozwolono zmienić nazwy gazety na „Tabu” ( bo zbyt kontrowersyjna ), łagodniejsza „Tuba” również nie przeszła. Jakiś czas „Maniak” funkcjonował jako „Tuba Maniaka”, po czym wrócił do pierwotnego tytułu. Po kilku dobrych numerach uczniowie z „Tabu” wykuszili się. Pozostawili jednak po sobie interesujące teksty np. o szczecińskich protestantach i buddystach.

Drugie przebudzenie nastąpiło w roku 2008. Wtedy do magazynu zgłosiło się 8 osób z konkurencyjnego tytułu z ZS Nr 5. Przyszli do „Maniaka”, szukając wolności. Zdaje się, że ją znaleźli; efekty nastąpiły półtora roku później... Nowi stworzyli zaczął zupełnie nowej jakości; przede wszystkim byli z klasy dziennikarskiej! Do tej pory „Maniaka” redagowali uczniowie bez specjalnego zacięcia w tym kierunku. Zdarzali się trójkowi, nawet tacy, którzy z trudem wyciągali na dopuszczający... Wrzesień roku 2009 to przejście magazynu przez kolejną klasę dziennikarską – 1 b LO. Wraz z nowicjuszami pojawiły się prawdziwe talenty, również w zakresie graficznym. Ola Stępień zaślęnęła z autorskich okładek magazynu; w tym czasie naczelnym był Paweł Murawski, potem zastąpiła go Małgosia Kozieł, następnie Magda Sikorska, Patrycja Czerwińska i Dominika Kałużna. Tematy, które pojawiły się w „Maniaku”, były jeszcze mocniejsze i, co istotne, naprawdę odważne i potrzebne. Dość wspomnieć teksty poświęcone trudnej młodzieży, homofobii, antysemityzmowi, wywiady z osobami niepełnosprawnymi czy z naszymi żydowskimi sąsiadami. Magazyn ZS Nr 5 „Maniak” był aż trzykrotnie nominowany w ciągu 10 lat do Szkol-

nego Pulitzera, wielokrotnie zmieniał skład redakcji, format, nakład, szukał swojej tożsamości... Jednak dopiero w **2010 roku**, po licznych transformacjach i perypetiach, zdobył główną nagrodę w konkursie **Szkolny Pulitzer** i tytuł **Najlepszego Pisma Ponadgimnazjalnego**. Redaktorem naczelnym Maniaka w chlubnym roku 2010 był Paweł Murawski.

Magazyn szkolny Maniak tworzą obecnie uczniowie klas o profilu dziennikarskim; do dyspozycji mają przyzwoity komputer i drukarkę. Problemy? Oczywiście- są: Po pierwsze – ceny tuszu; Maniak nigdy nie był dochodową gazetą. Po drugie – redaktorów pozostała zaledwie garstka; po zdobyciu Szkolnego Pulitzera przyszło najwyraźniej zmęczenie. Czekamy nieustannie na świeżą krew.



Jest jakaś konsekwencja w tym, co się dzieje w dziennikarstwie XVIII LO. Upór. Często karkołomny. Ciągłe balansowanie pomiędzy znudzeniem i porywami entuzjazmu. Czy można tak pracować? Chyba tak, skoro Maniak sięgnął jeszcze dwukrotnie po Szkolnego Pulitzera (do tej pory:) Rok **2013** to rok naczelnego redaktora Sandry Stefańskiej; zdobyła nagrodę dla **Najlepszego Dziennikarza**. Rok **2014** to rok następnej naczelnego – wyróżniającej się maniakałnej osobowości- pracowitej, sumiennej Agaty Cyrańskiej i jej wyjątkowej redakcji. To pod przewodnictwem Agaty gazeta Maniak została znowu nagrodzona tytułem Najlepszego Pisma Szkół Ponadgimnazjalnych. Najlepsi dziennikarze w obecnym składzie, który obiecuje sobie jeszcze raz zabłysnąć w konkursie, to: Szymon Rzepka, Marcin Galiński, Małgorzata Bilińska, Magdalena Andrzejczak, Maciej Małkowski, Nikola Janowska i Aleksandra Małachowicz. W ostatnich numerach Maniaka publikowana jest nawet manga autorstwa jednego z uczniów- Oscara Cieślaka. Ta gromadka redaktorów maniakałnych jest zadziwiająco mieszanką uśmiechu, zaangażowania, ambicji i lenistwa; energii i słomianego zapału... Opiekunka trzyma kciuki za wszystkich podopiecznych. Nigdy nie traci nadziei...

*Izabella Skulska*

– nauczycielka języka polskiego  
w Zespole Szkół Nr 5 w Szczecinie (XVIII LO)



## Konkurs Literacki „Szczecin moim miastem jest” Najmłodszy literaci-laureaci

W styczniu 2015 roku dostałam zaproszenie do jury w *Konkursie Literackim pn. „Szczecin moim miastem jest”*. I nie byłoby w tym nic dziwnego ani poruszającego, gdyby organizatorem była jakaś szczecińska szkoła. Jednak konkurs miał się odbyć w przedszkolu!

Niezwykle zaintrygowana czekałam na telefon a potem spotkanie w Przedszkolu Publicznym nr 65 „Zatoczka” przy ul. J.Ch. Paska w Szczecinie.

Miałam swoje wątpliwości. Konkurs literacki, więc pisane teksty. Przedszkolaki nie piszą! Jeszcze! Więc jaka ma być to praca literacka? To, że wyobraźnię mają, wiedziałam odkąd sama obcowałam z moim wnukiem Bartkiem, ale z tym pisaniem to miałam wątpliwości.

Wszystko wyjaśniło się na spotkaniu. Przyjęła mnie pani dyrektor Jolanta Szymańska oraz organizatorki konkursu Monika Konieczna i Marta Bajor. Dowiedziałam się o tym, że już taki konkurs literacki miał miejsce w roku 2014, tylko nie był jeszcze wtedy konkursem miejskim. Moją wątpliwość dotyczącą zapisu literackiego tekstu rozwiały, mówiąc, że świetnie sobie poradzą z tym rodzice, którzy bajki o Szczecinie swoich małych autorów przełożą z języka mówionego na pisany. O rzetelność zapisu też nie powinnam się martwić.

Tak więc dopełniłyśmy uzupełnień w regulaminie i ustaliłyśmy terminy. Poszły informacje w prasie i na forach internetowych. Cały luty oczekiwało jury na bajki od szczecińskich przedszkolaków i od pierwszaków ze szkół podstawowych.



2 marca znów byłam w „ZATOCZCE”. Dostałam 15 prac od tyluż uczestników i zagłębiłam się w przyjemnej lekturze najmłodszych pisarzy bajek. Byłam pod wrażeniem, nie tylko treści, nie tylko własnoręcznie ilustrowanych bajek, także nad wielką samodzielnością niektórych piszących.

Trudno było dokonać wyboru. Jak zawsze zresztą jurorom. Dyskutowaliśmy z paniami - Jolą, Moniką i Martą, bo nie dojechał dr Sławomir Iwaszów z „REFLEKSJI”, jak pogodzić ilość wybranych prac z ograniczoną liczbą nagród. Jakimi kierować się kryteriami, gdy każda kolejna praca literacka robi na nas wrażenie. W końcu doszliśmy do wniosku, że nie będzie miejsc I, II, III, bo wszystkie bajki są najlepsze. Podzieliłyśmy jedynie prace na kategorie wiekowe, wybierając trzy bajki przedszkolaków i trzy pierwszaków. Pozostałe zakwalifikowano jako wyróżnienia.

Oto protokół posiedzenia jury z tego dnia:

Protokół posiedzenia jury konkursu „Szczecin moim miastem jest”

### Jury postanawia nagrodzić:

#### *W kategorii wiekowej dzieci przedszkolnych:*

1. **Weronika Wróblewska** – lat 6, PP 65 „Zatoczka” - „Mój Szczecin”
2. **Sandra Kossak-Łopyta** – lat 4, PP 65 „Zatoczka” – „Królestwo Warszewo”
3. **Lena Piekarczyk** – lat 5, PP 65 „Zatoczka” – „Lena w Szczecinie – kwiat”.

#### *W kategorii wiekowej Szkoła Podstawowa – klasy 1:*

1. **Daniel Szydłowski**, lat 7, SP 41– „Szczecin moje miasto”
2. **Marysia Walich**, lat 7, SP 10 – „Magiczny kwiat ogląda Szczecin”
3. **Kaja Małek**, lat 7, SP 10 – „Przygoda na lodowisku”.



Skład komisji:

**Róża Czerniawska-Karcz**

**Marta Bajor**

**Jolanta Szymańska**

**Monika Konieczna**

10 marca 2015 r. o godz. 10.00 po raz trzeci zawitałam do przedszkola. Tym razem na uroczysty finał. Byłam bardzo ciekawa tych młodocianych literatów. Jak wyglądają, co myślą o tych swoich bajkach, co ich inspirowało.

W sali na piętrze zebrali się już wszyscy uczestnicy wraz z rodzicami i opiekunami ze szkół. Były występy artystyczne „gospodarzy” czyli tańce i piosenki marynistyczne grup przedszkolnych. Było czytanie bajek nagrodzonych laureatów, były emocje przy wręczaniu nagród. Był quiz o Szczecinie.

A ja poznałam Daniela Szydłowskiego, który napisał prawdziwą powieść ze wstępem i rozdziałami, ilustrowaną fotografiami, w której bohater BOHATER wędruje po Szczecinie, jeździ tramwajami i autobusami różnych linii, a topografię miasta ma w jednym palcu! Okazało się, że Daniel interesuje się komunikacją i stąd ta znajomość.

Nieśmiała Sandra z przedszkola nr 65 zachwyciła mnie swoją bajką o Królestwie Warszawie. Bohaterami bajki uczyniła patronów warszewskich ulic, co było oryginalnym pomysłem. A Smok Benek lubiący marchewkę z cebulą, jest odtąd moim ulubionym smokiem.

Wzruszyła mnie też Kaja Małek, która wykonała pięknie ilustrowaną przez siebie książeczkę, a opisała swoją przygodę na szczecińskim lodowisku, i to z jelonkiem.

Kalinkę Przybycińską nagrodziłam nagrodą ZLP za mądrą bajkę „Uratować Rusałkę”, w której mała pisarka podjęła trudny ekologiczny i nie tylko temat.

Finałowe uroczystości zakończył słodki poczęstunek przygotowany przez gospodarzy.

To bardzo piękna i cenna inicjatywa nauczycielek z Przedszkola Publicznego nr 65, by już na etapie przedszkolnym poszukiwać, odkrywać i promować literackie talenty. Oby jak najwięcej takich inicjatyw i realizacji w naszym mieście.

Ażeby nie być gołosłowną, że takowe talenty literackie u nas w „Szczecinie, który naszym miastem jest” rozkwitają na wiosnę, przedstawiamy reprezentacyjne prace laureatów.

**Róża Czerniawska-Karcz**



### **Weronika Wróblewska, lat 6, PP nr 65 „Mój Szczecin”**

Każdego ranka Szczecin budzi się ze snu a ja razem z nim. Mam na imię Weronika chodzę do przedszkola „Zatoczka” i mieszkam w Szczecinie.

Opowiem wam dzieci o moim mieście. Koło mojego domu są dwa parki, duży i mały. Moja bajka zaczyna się w małym parku. Na urodziny dostałam piękny rower, czerwony. W małym parku nauczyłam się jeździć na rowerze. W parku jest pięknie, dużo zieleni i drzew, zrywam tam kwiaty i chodzę na spacer z moim psem Leonem. W parku z psem bawię się w chowanego. Leon zawsze mnie znajdzie za drzewem. Mój pies lubi spacerować ze mną. W parku Żeromskiego jest plac zabaw. Bawię się tam z dziećmi. Z placu zabaw chodzę na Wały Chrobrego. Jest tam piękny widok na statki i fontannę, stare budynki. W Szczecinie jest Zamek Książąt Pomorskich. Na zamku jest wiele atrakcji. Bardzo lubię po Szczecinie jeździć ulubionym tramwajem swingiem. Wiosną i latem na spacerach chodzę na Jasne Błonia i do Ogrodu Różanego. Warto do Szczecina przyjeżdżać, gdy macie czas i zwiedzać miasto. Zaprasza Weronika Wróblewska.

**I nagroda w kategorii wiekowej dzieci przedszkolnych.**

*Inne nagrodzone prace zamieścimy w kolejnym wydaniu Dialogów”.*



Szczeciński Program Edukacji Wodnej  
i Żeglarskiej „Morze przygody  
– z wiatrem w żaglach”

## Spotkanie z mistrzynią

Szkolne Koło Edukacji Morskiej GM 43 prowadzone przez **Tomasza Franczaka** i **Annę Szulc** w pięknej żeglarskiej scenerii w dniu 2.03.2015 zorganizowało spotkanie z gościem, *wielokrotną medalistką Mistrzostw Polski i Europy w windsurfingu we wszystkich kategoriach wiekowych* (od juniora do seniora), *medalistką Mistrzostw Świata juniorów i młodzieżowców* – **Hanną Zembruską**. Zaproszenie na to spotkanie przyjęła społeczność uczniowska szkół SP 11, SP18 i SP 35. Spotkanie zaczęło się od przedstawienia gościa przez Tomasza Franczaka, wieloletniego jej trenera.

Hanna Zembruska swoją przygodę z żaglami rozpoczęła jako 13-latką w Pałacu Młodzieży u trenera Krzysztofa Synowca, później u Tomasza Franczaka w Centrum Żeglarskim. Pierwszą jednostką na której pływała był optimist, z którego „przesiadła się” na deskę Big-Techno i RSX. Obecnie jest członkiem kadry narodowej, gdzie trenuje pod okiem **Pawła Kowala** i **Cezarego Piórczyka**, starając się o nominację na udział w najbliższych Igrzyskach Olimpijskich. W rozmowie z T. Franczakiem opowiadała o swojej nie zawsze łatwej drodze do sukcesu, która znaczone była łzami, wylanym potem, odciskami na rękach i zwątpieniami. Mocno podkreślała rolę trenera, którego wiara i siła pozwalały zwalczyć wszystkie trudne chwile. Mówiła jak ważną rolę w pływaniu na desce odgrywa przygotowanie motoryczne do tak dużego wysiłku - ćwiczenia na siłowni, bieganie, jazda na rowerze i nartach biego-



wych. Zachęcała wszystkich obecnych do aktywnego uczestnictwa w zajęciach wychowania fizycznego. Ważnym momentem w jej karierze było również pokonanie niechęci do lodu. Zaowocowało to Mistrzostwem Polski w iceboardzie. Opowiadała o poświęceniu jakiemu poddaje się każdy wyczynowy zawodnik. Brak czasu dla najbliższych, przyjaciół i realizowaniu innych zainteresowań. Mówiła o umiejętności łączenia sportu z nauką. Za swój największy sukces nasza żeglarska uważa zajęcie w Mistrzostwach Świata w klasie senior w 2014 r. 13. miejsca. Po opowieściach Hanny Zembruskiej przyszedł czas na zadawanie pytań. Ciekawość młodych ludzi była bardzo różna. Nasza mistrzyni zmierzyła się z takimi pytaniami jak: czy spotkała Pani rekina, czy pływała z delfinami, ile godzin trwa trening, ile razy wywróciła się na wodzie, jakie szybkości podczas pływania osiąga?

Po wyczerpujących odpowiedziach Hania miała chwilę odpoczynku, a nasi przyszli mistrzowie przeszli próbę balastowania na optymście. Pod czujnym okiem starszych kolegów każdy chętny "wywieszał" się trzymając nogami pasy balastowe i w takiej pozycji musiał wytrzymać jedną minutę. Po pomyślnym przejściu próby otrzymywał znaczek „Mistrza Balastowania”. Emocjom nie było końca, a radość z pomyślnie przebytej próby jeszcze większa.

***Hani życzymy dalszych sukcesów i powodzenia!***







## Blżej wody, blżej wiosny... ...kalendarzowej i żeglarskiej

Jeszcze jachty w marinach na lądzie, ale przecież to już naprawdę idzie wiosna! Nad Zalewem Szczecińskim – po niemieckiej stronie, blisko Ueckermünde – znalazłem nie tylko kwitnące przebiśniegi i ranniki zimowe, ale i ... bociany. Naprawdę, pierwsze boćki wracają do nas z „ciepłych krajów” właśnie już na przełomie lutego i marca, i jest to jeden z najbardziej popularnych zwiastunów wiosny. Wody Zalewu Szczecińskiego, nawet w marinach, jak w Warsin, wolne są już od lodu, ale jachty nadal na brzegu. Na razie można spotkać na wodzie tylko łodzie i kutry rybackie, podziwiałem w Altwarp wyładunek dorodnych sandaczy i siei. Tak, idzie wiosna. Nawet pozostawiona na zimę i na wpół zatopiona u brzegu jeziora Miedwie mała łódź wiosłowa zachęca do wiosennych rejsów. Tym bardziej, że na tajemniczą i daleką wyprawę zaprasza ... „Indiana Jones”.

Tekst i zdjęcia: **Wiesław Seidler**



## Po mapie przez morza i oceany

To była bardzo wymagająca i wyteżona praca. W 26 lutego br. uczniowie kół Edukacji Morskiej i Żeglarskiej GM 14, 6,27,5 i Pałacu Młodzieży nawigowali na mapach morskich z trójkątami nawigacyjnymi i cyrkłami w rękach. Trzeba było się wykazać znajomością szerokości i długości geograficznej, umiejętnością wyznaczania kursu, obliczaniem odległości między dwoma pozycjami, rozpoznawaniem znaków i symboli stosowanych na mapach morskich. Sprawdzona została znajomość portów Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego. Uczestnicy „pożeglowali” palcem po mapie przez morza i oceany wraz z uczestnikami projektowanej wyprawy na jachcie s/y Wassyl. Zabawa



polegała na oznaczeniu kolejności miejsc postoju tej wyprawy. Trzeba było również umieścić na planszy flagi państw, które chcą odwiedzić uczestnicy rejsu. Mimo trudności zadań uczestnicy poradzili sobie bardzo dobrze. Gościem specjalnym konkursu był kapitan Artur Wassilewski, członek wyprawy „7 kontynentów 4 oceany czyli najdłuższą drogą dookoła Świata”. Kapitan w barwnych słowach opowiadał o początkach swojej drogi żeglarskiej, walorach uprawiania żeglarstwa i kształtowaniu charakteru. Mówił o poznawaniu pięknych miejsc na świecie i spotykaniu ciekawych ludzi. Namawiał do „porzucenia” telewizora i komputera, a skupieniu się na wyznaczaniu i realizowaniu swoich celów. Wyprawa na którą wybiera się załoga jachtu Wassyl ma trwać dwa lata. W tym czasie odwiedzi porty 14 państw. Załozce wyprawy życzymy pomyślnych wiatrów i stopy wody pod kilem.

W wyniku zmagania naszych młodych żeglarzy, którzy z ogromną pasją i zaangażowaniem nawigowali zakończyły się sukcesem SKEM Pałacu Młodzieży. Tuż za nimi było GM 14, GM 6 (2 drużyny), GM 27 i GM 5. Opiekunowi SKEM GM 5 Grażynie Szyndel dziękujemy za zorganizowanie tak innego niż dotychczasowe konkursu. (Fotoreportaż z konkursu na str. 31).

**Do zobaczenia na wodzie.**

**Jolanta Gałęzowska**



# Po mapie przez morza i oceany

Zdjęcia: Jolanta Gałęzowska





Sobota w Pałacu Młodzieży

# Spotkania z wyobraźnią. Yeti

Zdjęcia: Monika Wilczyńska

